

Dziś: Tragiczny los robotników w Niemczech

Przedwzrostek

Exemplarz
pojedynczy
10
grosz
Prenumerata
miesięczna
2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8, 12 i działu opowieści — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego wydania KŁ na str. 6 i 7 — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego wydania L oraz działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskoż; dodatku „Mój Przyjaciel” — Czesław Kedzier-
ski; działu sportowego — Stefan Sliwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.
Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.
Nr 111 Wydanie Ł Rok 69 Niedziela, dnia 14 maja 1939

Ostrzeżenie Chamberlaina pod adresem Niemiec

Wielka Brytania w razie konfliktu stanie przy boku Polski — „Zapewnienia Anglii wobec Polski dotyczące Gdań-
ska są jasne i ścisłe” — Odpowiedź premiera Anglii na mowę Hitlera

Londyn. (PAT.) Premier Cham-
berlain wygłosił we czwartek na do-
rocznym zgromadzeniu organizacji
kobiecej Partii Konserwatywnej prze-
mówienie o sytuacji międzynaro-
dowej, w którym do pewnego stopnia
odpowiedział na przemówienie Hitle-
ra w Reichstagu.

„Nigdy nie przychodziło nam na
myśl — podkreślił Chamberlain —
aby izolować Niemcy, lub stanąć na
drodę naturalnej i legalnej ekspansji
handlu niemieckiego, ani też plano-
wać jakiegokolwiek kombinacje prze-
ciwko nim, celem zorganizowania woj-
ny antyniemieckiej. Wszelkie sugie-
stie tego rodzaju są po prostu fanta-
styczne, powtarzane dla celów propa-
gandy. Nikt poza granicami Niemiec
nie daje im wiary.”

Chamberlain zapowiedział, że rząd
brytyjski jak najdokładniej rozważy
słowa Hitlera, zawarte w ustępie wy-
rażającym gotowość rozpoczęcia roko-
wań w sprawach morskich i we wła-
ściwym czasie odpowie rządowi nie-
mieckiemu, oczywiście o ile udzielone
zostaną rządowi brytyjskiemu ze stro-
ny Niemiec niewątpliwe oznaki przy-
wrócenia zaufania, które tak poważnie
zostało nadwyrężone.

Nie zamierzamy jednak — podkre-
ślił premier — stać bezczynnie z boku
i przyglądać się, jak niepodległość jed-
nego państwa za drugim jest niszczo-
na. W celu uspokojenia i ustabilizo-
wania sytuacji wszczęliśmy rozmowy
z innymi krajami, zwłaszcza z Rosją
i Turcją. Rząd spodziewa się i pragnie,
aby rozmowy te zakończyły się pozy-

tywnie i aby podstawy pokoju zostały
jeszcze bardziej wzmocnione.

„W wielu umysłach miejscem nie-
bezpiecznym w Europie jest dziś
Gdańsk, co do którego nasze zapewnie-
nia wobec Polski są jasne i ścisłe. Acz-

kolwiek uważamy, że może i powinna
być różnica między Polską a Niemcami
załatwiona w sposób pokojowy, to jed-
nak o ileby podjęte zostały usiłowania
dokonania zmiany sytuacji przemocą,
lub w sposób zagrażający polskiej nie-
podległości, to spowodowałoby to w

sposób niedający się uniknąć po-
wszechną zawieruchę wojenną, do
której W. Brytania byłaby wciągnięta.”

Cała wieczorna prasa londyńska,
ogłaszając w swych późniejszych wy-
daniach przemówienie premiera, opa-
truje je w olbrzymie nagłówki: „Ostrze-
żenie premiera w sprawie Gdańska”,
„Mocne słowa premiera na temat
Gdańska” etc.

W kołach politycznych uważają, że
ustęp gdański w mowie premiera jest
najbardziej ostrym ostrzeżeniem, jak-
ie dotąd zostało Niemcom w sprawie
gdańskiej udzielone.

Gen. Weygand ambasadorem w Warszawie?

(d) Paryż. (Tel. wł.) Według po-
głoszek ambasador francuski w War-
szawie Noel będzie odwołany na sta-
nowisko sekretarza Min. Spraw Zagr.
na miejsce p. Legera, który objąłby

ambasadę w Waszyngtonie.
Ambasadorem w Polsce ma być
podobno generał francuski Weygand,
wielki przyjaciel Polski, doradca pol-
skiego sztabu głównego w 1920 r.

Hitlerowskie napady w Gdańsku nie ustają!

Zdemolowano skład Tow. Księgarni Kol. „Ruch” — Młodzież hitlerowska grabi rozrzu-
cone książki

(d) Gdańsk (Tel. wł.) Donosiliśmy
o napadzie hitlerowców gdańskich na
Brunona Grygiewicza, naczelnika stacji
w Marienau. „Danziger Vorposten” flu-
maczył to jako odwet za strzelanie do
„niewinnych” gdańszczan przez polskie
władze graniczne przy moście pod
Tczewem. Podkreśliliśmy, że forma, w
jakiej „Vorposten” podał tę wiadomość,

wyrażnie zdradzała chęć wywołania
dalszych zająć. Podburzanie hitlerow-
ców gdańskich przez ich urzędowy
organ prasowy szybko daje rezultaty.

Dzisiejszej nocy około godz. 2 doko-
nano napadu na skład Tow. Księg.
Kol. „Ruch” w Gdańsku przy Rynku
Kaszubskim. W oknach wystawowych
był portret marsz. Piłsudskiego spowi-

ty w krepę. Grupa hitlerowców powy-
biła wszystkie szyby wystawowe i zde-
molowała jego wnętrze. Do niszczytel-
skiej roboty użyto dużych kamieni bru-
kowych i chodnikowych płyt cemento-
wych. Portret marsz. Piłsudskiego o-
czywiście zniszczono. Straty wynoszą
ponad 3 tys. zł.

Policia gdańska została natychmiast
telefonicznie powiadomiona o napadzie.
Rano wysłano odpowiednie pismo. Do
tej pory jednak gdańskie władze nie
zainteresowały się zupełnie tym ban-
dyckim niszczeniem mienia polskiego.

Młodzież hitlerowska, która ma
dziś dzień wolny od nauki szkolnej,
gromadzi się wokół zdemolowanego lo-
kalu, wznosi antypolskie okrzyki oraz
bezkarnie wykrada rozrzucone książki i
najróżniejsze przedmioty. (p)

Czwarta rocznica zgonu
marsz. J. Piłsudskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W związku
z czwartą rocznicą zgonu Marsz. J.
Piłsudskiego w całym kraju odbył się
szereg uroczystości żałobnych.

Ambasador Francji
u min. Szembeka

Warszawa. (Tel. wł.) Wicemi-
nister Szembek przyjął w piątek amba-
sadora Francji Noela, nuncjusza msgr.
Cortesiego, oraz posła Węgier de Ho-
ry, który przedstawił nowego attache
wojskowego. (w)



ŚWIĘTO NARODOWE RUMUNII
W całej Rumunii obchodzą niezwykle uroczyste święto narodowe. W Bu-
kareszcie odbyła się wielka parada wojskowa przed królem Karolem i na-
stępca tronu ks. Michałem

Niemcy wywożą Czechów do Prus Wschodnich

Podczas postoju w Chojnicach Czesi wznosili okrzyki na cześć Polski

Chojnice, 12. 5. (Tel. wł.) Przez
Chojnice przejeżdżał pociąg tranzyto-
wy, złożony z wagonów towarowych,
w którym wieziono około 70 Czechów
na roboty do Prus Wschodnich. W
transporcie znajdowały się także i ro-

dziny a więc kobiety i dzieci.
Podczas postoju w Chojnicach, Cze-
si wznosili okrzyki na cześć Polski:
„Niech żyje Polska!”

Choć są to manifestacje nieco spóź-
nione, miejscowa ludność odniosła się

do nich serdecznie, wyrażając przy-
tym zdumienie, że Niemcy przewożą
ludzi w wagonach towarowych, jak
bydło. Jest to już drugi w ostatnich
dniach większy transport robotników
do Prus Wschodnich. (w)

Amerykańska misja
wojskowa w Brazylii

Nowy Jork (Tel. wł.) Do Brazylii
wyjechała amerykańska misja woj-
skowa. Przypuszczają, że celem tej
wizyty jest zbadanie możliwości prze-
mysłu wojennego Brazylii.

Min. Constantinescu
u Mussoliniego

Rzym (PAT). Rumuński minister
skarbu Constantinescu został przyjęty
w pałacu weneckim przez Mussolinie-
go.

Przed rozmową z Mussolinim min.
Constantinescu odbył konferencję z
min. Ciano.

Meksyk po stronie państw
demokratycznych

Nowy Jork (Tel. wł.) Jak dono-
szą z Meksyku, prezydent meksykań-
ski Gadenas oświadczył przedstawicielowi „Daily News”, że w razie woj-
ny Meksyk pośpieszy według swych
możliwości z pomocą państw demo-
kratycznym.

Anglia i Turcja zawarły układ wzajemnej pomocy

Deklaracja premiera Chamberlaina w sprawie stosunków angielsko-tureckich wywołała wielkie zadowolenie w Izbie Gmin

Londyn. (PAT) W czasie dzisiejszego posiedzenia w Izbie Gmin premier Chamberlain oświadczył, że konsultacje, prowadzone od pewnego czasu pomiędzy rządem brytyjskim a rządem tureckim doprowadziły do stwierdzenia identyczności poglądów.

Oba rządy zawrą w najbliższym czasie układ ostateczny, który będzie obowiązywał przez dłuższy okres, a celem jego będzie wzajemne zapewnienie bezpieczeństwa narodowego.

W oczekiwaniu na definitywne zawarcie tego układu oba rządy oświadczają, że w wypadku agresji, mogącej spowodować wojnę w obszarze śródziemnomorskim oba rządy są gotowe do współpracy rzeczowej i wzajemnie udzielać sobie wszelkiej pomocy w granicach rozporządzalnych możliwości. Deklaracja ta nie jest skierowana przeciwko żadnemu z narodów, a ma na celu wyłącznie zapewnienie Anglii i Turcji wzajemnej pomocy w wypadku, gdy zajdzie potrzeba. Oba rządy uznają, że szereg spraw wymaga ścisłego sprecyzowania i w tym też duchu prowadzone są badania.

Oba rządy uznają za niezbędne ustalenie bezpieczeństwa na Bałkanach i dla osiągnięcia tego celu będą prowadziły wzajemne konsultacje dla jak najszybszego osiągnięcia tego celu.

Układ, o którym mowa, nie przeszkadza ani jednemu ani też drugiemu rządowi w zawieraniu układów z innymi państwami w interesie powszechnej konsolidacji pokoju.

Deklaracja premiera Chamberlaina w sprawie stosunków angielsko-tureckich wywołała żywe zadowolenie we wszystkich ugrupowaniach Izby Gmin.

*

Londyn (Tel. wł.) W piątek po południu w czasie posiedzenia Izby Gmin Chamberlain odczytał tekst umowy zawartej z Turcją, przy czym wskazał charakter obronny tej umowy, której szczegóły są znane. Przewidziane jest w najbliższym czasie

rozważenie między Anglią i Turcją spraw uregulowania bezpieczeństwa na Bałkanach.

W odpowiedzi na skierowane za-

pytanie premier Chamberlain oświadczył, że pod obszarem Morza Śródziemnego rozumie również Dardanele i Czarne Morze.

Udaremniona ucieczka Niemców

Straż graniczna zastrzeliła przemytnika i raniła jednego z uciekinierów

(d) Warszawa. (Tel. wł.) Agencja „Iskra” donosi, iż w nocy z 9 na 10 maja polska straż graniczna w miejscowości Szklarka Trzcińska w pow. nowotomskim zauważyła łódź, przeprowadzając się nielegalnie w kierunku granicy niemieckiej.

Wobec niezastosowania się łodzi do trzykrotnego wezwania do powrotu oraz po strzale ostrzegawczym patrol

straży granicznej ostrzelał łódź, w wyniku czego zabity został przewoźnik i ranna jedna osoba.

Jak wykazało śledztwo, zabity był przemytnikiem, a ranny należał do grupy osób narodowości niemieckiej, które usiłowały nielegalnie przekroczyć granicę na skutek namowy dotychczas nieustalonych agentów werbunkowych. (w)

Jugosławia pragnie zachować neutralność

Oświadczenie ks. Pawła — Znamienny komunikat włoski

(d) Rzym (ATE) W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że ks. Paweł oprze się żądaniom Włoch, dotyczącym przystąpienia Jugosławii do ścisłej współpracy z państwami „osi”. Żądania te przewidują m. in. przystąpienie Jugosławii do paktu antykominternowskiego i zawarcia paktu nieagresji między Białogrodem a Budapesztem.

Ks. Paweł oświadczył, iż Jugosławia pragnie pozostać neutralna na wypadek zatargu europejskiego między dwiema grupami ideologicznymi. Przyjazne stosunki do państw „osi” wyrażają się w najlepszym wypadku zobowiązaniem do pomocy żywnościowej w razie wojny.

Jedną z politycznych agencji rzymskich ogłasza — jak podaje PAT — następujący komunikat:

„Niektóre komentarze prasy zagra-

nicznej, poświęcone rzymskim rozmowom regenta ks. Pawła przewidują nową fazę rozwoju w stosunkach łączących Rzym, Białogrod i Berlin oraz zapowiadają zawarcie nowych paktów i dojście do skutku rozmaitych kombinacji politycznych. Tymczasem z treści toaśtów wymienionych pomiędzy ks. Pawłem a królem wynika, że oba państwa, zdecydowane są nadal podtrzymywać politykę przyjaźni zapoczątkowaną dwa lata temu przez Mussoliniego i premiera Stojadinowicza. Toteż isola rzeczy polega na stwierdzeniu, że polityka ta będzie kontynuowana. W konsekwencji w obecnej wizycie ks. Pawła nie należy doszukiwać się zapowiedzi żadnych nowych faktów politycznych.”

Tragiczny los robotników w Niemczech

12 godzin pracy na dobę — Dopiero co piąta niedziela wolna — Skasowanie emerytur

Katowice, 12. 5. PAA). W większości zakładów na Śląsku Niemiec robotnicy pracują po 10 do 12 godzin na dobę, co piątą niedzielę dopiero mają wolną. Wynagrodzenie otrzymują za pięć dni pracy, zaś dwa dni pracy w tygodniu idą na rzecz państwa.

Obywatele lepiej sytuowani zmuszeni są w okresie zimowym oddawać co miesiąc na rzecz biedniejszych coś z garderoby lub bielizny i to w pierwszorzędnym stanie. Kto uchyliliby się od tego obowiązku — pociągany jest do odpowiedzialności. Powoduje to, że na murach kamienic zjawiają się różne napisy, jak np.: garderoba święteczna jest tam a tam do odebrania, po-

nieważ posiadacz jej nie potrzebuje, gdyż nigdy święta nie ma. Robotnicy zaniepokojeni pytają się kiedy wreszcie będzie koniec tym wszystkim szykanom, związanym z eksploatacją obywateli.

Emerytur nie wypłaca się. — Jeżeli mąż umiera wówczas żona otrzymuje pracę i jest obowiązana do wychowania pozostałej rodziny. Jednym słowem człowiek stał się tam maszyną, gorszą jednak od martwej, gdyż w razie niezdolności — nie da go się zużytkować. Inwalidów pracy i niezdolnych do pracy umieszcza się w tzw. „Versorgungs-Anstalt”, stosując i tam daleko idącą kontrolę i nadzór.

Pożyczka angielska dla Rumunii

Umowa handlowa brytyjsko-rumuńska — Firmy angielskie otrzymają w portach rumuńskich strefy wolnocłowe

Londyn. (Tel. wł.) W piątek ogłoszone zostały szczegóły umowy handlowej brytyjsko-rumuńskiej, która przewiduje udzielenie przez rząd angielski kredytu w wysokości 5 mln. funtów oprocentowanego na 5 pct dla Towarzystwa Brytyjsko-Rumuńskiego.

Kwota udzielonego kredytu wynosi 1/4 dotychczasowych obrotów między obu państwami. Spłata tej pożyczki nastąpi w okresie 20 lat, przy czym

przeznaczona jest na zbrojenia, oraz zakup pszenicy.

W ramach umowy Anglia zobowiązała się do kupna 200 tys. ton pszenicy rumuńskiej. Zmianie ulegnie dotychczasowy sposób regulacji finansowej między obu państwami przez zawarcie nowego układu płatniczego. Firmy angielskie otrzymają w portach rumuńskich strefy wolnocłowe.

Wyjaśnienie Watykanu

Watykan. (Tel. wł.) W związku z pogłoskami, jakie się pojawiły o zwołaniu konferencji 5 mocarstw przez Ojca św. Piusa XII wyjaśniają, że nie jest to możliwe, gdyż z art. 24 Traktatu Laterańskiego, zawartego między Stolicą Apostolską a Włochami, wynika, że Stolica Apostolska może zwoływać konferencje polityczne do Rzymu tylko wówczas, kiedy jedna z zainteresowanych stron zwróci się do Watykanu z odpowiednią prośbą.

Obecnie nikt jednakowoż do Watykanu z prośbą taką się nie zwracał. (w)

W sprawie koncesyj na prowadzenie aptek

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Opieki Społecznej ustaliło, że koncesje na prowadzenie aptek nie będą wydawane tym osobom, które ukończyły 60 rok życia. (w)

Rocznica encykliki papieskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe urządziło w niedzielę 14 bm. w kilkudziesięciu miejscowościach kraju uroczystości związane z rocznicą wydania społecznej encykliki papieskiej. (w)

Prymas Hlond wizytuje diecezję kielecką

J. E. ks. kardynał Prymas Hlond wyjeżdża dziś rano samochodem w towarzystwie swego kapelana ks. dra Filipiaka na wizytację diecezji kieleckiej.

W drodze J. Em. zatrzyma się krótko w Sieradzu. Dnia 14 bm. Jego Eminencja po odprawieniu solennego nabożeństwa zwiedzi miasto, wizytując szereg zakładów i instytucji oraz tamtejszy klasztor OO. Salezjanów.

Po dokonaniu wizytacji kilku parafii J. Em. Ks. Kard. Hlond wyjedzie w niedzielę o godz. 17 do Warszawy, skąd uda się w poniedziałek rano do Siedlec na pogrzeb śp. ks. Biskupa Przeździeckiego.

Depesza gen. Rasztikisa

Warszawa (PAT). Naczelnny wódz armii litewskiej gen. Rasztikis, opuszczając Polskę, przesłał na ręce marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza następującą depeszę:

„Głęboko wzruszony uprzejmym i serdecznym przyjęciem, zgotowanym mi w Polsce przez pana, panie marszałku, proszę pana marszałka o przyjęcie moich najgorętszych podziękowań. Zachowam długo w pamięci nasze osobiste zetknięcie, tak miłe i pożyteczne.

(—) Gen. Rasztikis.”

Anglia w sprawie uchodźców z Europy

Londyn. (Tel. wł.) Rząd brytyjski wydał w piątek oświadczenie wyrażające gotowość współpracy przy osiedlaniu się uchodźców ze środkowej Europy.

Osiedlanie próbne objąć ma 3 do 5 tysięcy osób i rozpoczęte zostanie w najbliższym czasie.

Posiedzenia stronnictw politycznych

Warszawa. (Tel. wł.) Na dzień 16 maja zwołano do Warszawy posiedzenie CKW FPS, na dzień 17 maja posiedzenie NKW Stronnictwa Ludowego, a na dzień 20 maja posiedzenie Zarządu Głównego ZZZ. (w)

Chcą z powrotem uzyskać obywatelstwo polskie

Warszawa. (Tel. wł.) W Najwyższym Trybunale Administracyjnym znajduje się około 500 spraw wynikłych na tle pozbawienia obywatelstwa, na mocy ustawy z dnia 31 marca 1937 r. głoszącej o pozbawieniu obywatelstwa tych wszystkich, którzy przebywając przez 5 lat poza granicami kraju, utracili łączność z państwowością polską. (w)

Wstrzymanie spłaty zaliczek urzędnikom

Warszawa. (Tel. wł.) Zarządzeniem premiera Składkowskiego do dn. 1 września rb. wstrzymano spłatę zaliczek na uposażenie wszystkim urzędnikom państwowym, którzy podpisali POP. (w)

Ćwiczenia wojskowe francusko-angielskie

Beyruth (PAT). Władze wojskowe francuskie i angielskie przeprowadziły wspólnie szereg ćwiczeń obrony basenu wschodniego Morza Śródziemnego na wypadek ewentualnego konfliktu.

W ciągu ostatniej nocy odbył się w Bejrucie 20 minutowy alarm obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej połączony z zupełnym zgaszaniem wszystkich światel.

Również na terenie Palestyny prowadzone są energiczne przygotowania obrony przeciwlotniczej czynnej i biernej.

Likwidacja min. obrony nar. w krajach „protektoratu”

Praga (PAT). Premier rządu Protektoratu Czech i Moraw gen. Elias, któremu prezydent Hacha powierzył likwidację ministerstwa obrony narodowej, techniczne przeprowadzenie prac związanych z likwidacją polecił gen. Netikowi.

Japonia wobec sporu polsko-niemieckiego

Londyn (Tel. wł.) Jedno z pism japońskich zaprzecza, jakoby Japonia została zaproszona do pośredniczenia między Polską i Niemcami.

Stwierdza natomiast to pismo, że życzeniem sfer rządowych Japonii, jak i całego kraju, jest by istniejący spór został pokojowo uregulowany dla dobra pokoju światowego.

Flota amerykańska wraca na Pacyfik

Nowy Jork (Tel. wł.) Flota wojenna amerykańska złożona z 100 okrętów powróciła, po 4-miesięcznym pobycie na Atlantyku do swych portów macierzystych na Pacyfiku.

50-lecie kapłaństwa

Lublin. (Tel. wł.) W sobotę, dnia 13 bm. ks. biskup Fulman, ordynariusz diecezji lubelskiej obchodzi 50-lecie swego kapłaństwa. (w)

Gen. Rasztikis wrócił do Kowna

Kowno. (Tel. wł.) W piątek rano powrócił do Kowna gen. Rasztikis. Na spotkanie przybyli na dworzec przedstawiciele rządu, armii, członkowie poselstwa polskiego z pos. Chorwatem na czele, liczni dziennikarze, oraz tłumy publiczności.

Zebrani zgotowali gen. Rasztikisowi serdeczne powitanie. (w)

Regent jugosłowiański u Ojca św.

Miasto Watykańskie (PAT) Ks. regent Paweł i księżna Olga zostali dziś z rana przyjęci przez Ojca Świętego na audiencji w małej sali tronowej.

Ojciec św. Pius XII odbył z gośćmi jugosłowiańskimi długą, serdeczną rozmowę, po czym udekorował ks. Pawła wielką wstęgą orderu „Złotej Ostrogi”. Po audiencji para książęca złożyła wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu.

Z NASZEGO STANOWISKA

Zwarty front Anglii, Francji i Polski

Jeżeli w Berlinie czy Gdańsku od dawno się zdawało, że — mimo wszystkich oświadczeń zarówno Warszawy, jak Londynu i Paryża — Niemcy zdołają jednak rozluźnić węzły, łączące Anglię i Francję z Polską, i nas zaskoczyć w sprawie Gdańska „decydującym faktem dokonany” w postaci „plebiscytu”, czy tym podobnej komedii pod hasłem „zurück zum Reich” w warunkach, w których by Anglia i Francja nie dotrzymała Polsce towarzystwa broni, — to chyba ostatnie oświadczenie Daladiera i Chamberlaina o twórczym sternik Rzeszy Niemieckiej i ich politycznym agentom w Gdańsku czy na rzeczywistość.

Muszą oni sobie w każdym razie zdawać jasno sprawę z tego i świadomości tej nie będą się mogli nigdy wyprzeć, że żadne samowolne „rozstrzygnięcie” jednostronne i żaden akt przemocy nie pozostaną bezkarne, nie przeminą bez czynnej reakcji Polski, Anglii i Francji.

Obie mowy mężów stanu Francji i Anglii, wychodzące zasadniczo z założeń pokojowych i do pokojowego celu zmierzające, postawiły sprawę polsko-niemiecką bardzo jasno.

Daladier oświadczył o Polsce ze szczególnym naciskiem i wśród gorących oklasków Izby Deputowanych:

„Podjęliśmy wspólnie i zgodnie z tym szlachetnym i dzielnym narodem niezbędne zarządzenia co do natychmiastowego i bezpośredniego stosowania naszego traktatu sojusznictwa. Przypominam panom moją deklarację, złożoną prawie dnia 30 kwietnia. Nabiera ona całego swego sensu w tej właśnie chwili, gdy Polska czuwa nad obroną swych żywotnych interesów.”

Jest rzeczą jasną, że słowa te dotyczą naszych żywotnych interesów u ujścia Wisły.

A Chamberlain na zgromadzeniu organizacji kobiecej partii konserwatywnej mówił wyraźnie o Gdańsku:

„W wielu umysłach miejscem niebezpiecznym w Europie jest dziś Gdańsk, co do którego nasze zapewnienia wobec Polski są jasne i ścisłe. Aczkolwiek uważamy, że różnica między Polską a Niemcami może i powinna być załatwiona w sposób pokojowy, to jednak, o ile by

podjęte zostały usiłowania dokonania zmiany sytuacji przemocą, lub w sposób zagrażający polskiej niepodległości, spowodowały to w sposób, nie dający się uniknąć, powszechną konflagrację, do której W. Brytania byłaby wciągnięta.”

Rzeczy stoją przeto ze strony Francji i Anglii jasno, a gotowość Polski nie wymaga chyba bliższego określenia.

Ostatnie tygodnie były już tygodniami prowokacji ze strony Gdańska, reżyserowanego przez Berlin. Dość wskazać gwałty, dokonywane na polskich urzędnikach celnych na granicy obszaru gdańskiego i Prus Wschodnich. Oprócz swej cechy prowokacyjnej gwałty te mają za zadanie umożliwienie przez dezorganizację pracy urzędników celnych przewożenia materiału wojskowego z Prus Wschodnich na teren Wolnego Miasta. Wiadomo też, jakiemu celowi służą dziś pociągi tranzytowe, przejeżdżające przez Pomorze, z wagonami zaplombowanymi.

Wszystko to obarcza Rzeszę Niemiecką pełną odpowiedzialnością za sprowokowanie konfliktu europejskiego, jeżeli do niego dojdzie. Prawda ta będzie nader ważną dla wymiaru sprawiedliwości po wojnie przegranej przez Niemcy.

W mowie Daladiera zasługuje jeszcze na silne podkreślenie ustęp, reagujący na „wojnę bez walki”.

Stwierdziwszy „jedność całej Fran-

cji, niezniszczalne zjednoczenie wszystkich Francuzów” prezes Rady Ministrów wskazał ludną nadzieję tych, co sądzili, że Francja, niezwykła w momentach zjednoczenia, mogłaby ulec demoralizacji pod wpływem kolejnych narzucanych gróźb lub obiecin pokój.

„Wydaje się — mówił Daladier — że z pewnych stron istniało pragnienie wyczerpania siły Francji przez zastosowanie tej nowej formy wojny bez walki, wojny niepewności i niepokoju, wojny kolejno zawodzonych nadziei. Jednak wola nasza nie słabnie i nie osłabnie.

„Mamy do obrony ojczyznę, wolność, wiarę, nasz ideał ludzkiej godności. Jeżeli chce się pokój słusznego i sprawiedliwego, wszyscy ludzie gotowi są pokój ten przyjąć. Ktokolwiek jednak zechce pokójowi zagrozić, pozna siłę naszej broni. Jeżeli w wahaniach między pokojem i wojną, ktokolwiek liczy na wyczerpanie naszych sił, przekona się, że wytrzymamy tak długo, jak będzie potrzeba. Francja nie ugnie się ani przed siłą, ani przed podstępem.”

Kto zna Francję, wie, że Francja taką jest. Dzięki temu jej charakterowi w głównej mierze zwyciężyła koalicja w wojnie światowej i o ten jej charakter, złączony z duchem bojowym Polski i konsekwentnym uporem Anglii, wybije sobie Rzesza swoje kły, jeżeli od „wojny bez walki”, od wojny bluffu i szantażu przejdzie do rozprawy krwawej. Za krwawi się, a naród niemiecki będzie musiał ponieść wszystkie konsekwencje szaleństw hitlerowskich.

ŻYCIE POLITYCZNE

PAŃSTWA BAŁTYCKIE WOBEC GRY NIEMIECKIEJ

Niemcy zaproponowały państwom bałtyckim (Darii, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Estonii i Łotwie) propozycję zawarcia z Rzeszą paktów o nieagresji. Propozycja ta zmierzała ze strony niemieckiej do wciągnięcia tych państw w niemieckie kombinacje polityczne za co „wspinałomyślność” Trzeciej Rzeszy ofiarowywała „gwarancję” pokojową.

W odpowiedzi na te propozycje opublikowano ostatnio w Sztokholmie komunikat oficjalny z konferencji ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich, tj. Danii, Szwecji, Norwegii i Finlandii. Państwa te odrzuciły niemieckie propozycje paktów o nieagresji, podtrzymując swoje stanowisko, które wspólnie zajęły w deklaracji z r. 1938 w Oslo, gdzie zdecydowały trzymać się z dala od wszelkich bloków politycznych między mocarstwami europejskimi, w wypadku zaś wojny między tymi mocarstwami zachować pełną neutralność i nie pozwolić się do wojny wciągnąć.

Państwa te chętnie widzą szczerą politykę pokojową, mającą na celu poszanowanie całości i niezawisłości państw bałtyckich, i same polityce pokojowej konsekwentnie dają wyraz, przestrzegając zasady bezstronnej neutralności. Z tego stanowiska wychodząc państwa bałtyckie wykluczają wszelkie zamiary uczynienia któregoś z państw bałtyckich z tych państw przedmiotem czyjejkolwiek gry politycznej.

Jak widzimy więc, akcja niemiecka wobec państw skandynawskich skończyła się niepowodzeniem. Państwa te chcą zachować pełną neutralność i nie pragną niemieckich „gwarancji”.

Wiadomości niemieckie, donoszące z tryumfem o podpisaniu przez Estonię i Łotwę paktu o nieagresji z Niemcami, okazały się nieprawdziwe i przedwczesne i świadczy, jak bardzo Niemcom zależy na proponowanym pakcie, skoro uprzedzają fakt, będący na razie ich pożądanym tylko życzeniem. Nie wiadomo, czy Estonia i Łotwa po stanowisku, jakie wobec propozycji niemieckich zajęły Dania, Szwecja, Norwegia i Finlandia, będą się tak bardzo kwapiły do podpisania podsuwanego im paktu.

O CO CHODZI W ROKOWANIACH ANGIELSKO-ROSYJSKICH ?

Od kilku tygodni z inicjatywy angielskiej toczą się rokowania między Anglią a Francją a Rosją Sowiecką. Inicjatywa angielska była konsekwentna udzielonych Polsce i Rumunii gwarancji o przyszłości z pomocą w wypadku agresji ze strony Niemiec.

Dla każdego, kto zdaje sobie sprawę z położenia geograficznego Polski i Rumunii, jest oczywiste, że w wypadku agresji niemieckiej postawa Rosji może mieć dla przebiegu wojny znaczenie decydujące. I Polska i Rumunia, sąsiadujące na długiej granicy z Rosją Sowiecką, są w najwyższym stopniu zainteresowane, aby na ich granicy wschodniej panował spokój.

Propozycja angielska skierowana do Sowietów polega na tym, że w wypadku wojny, w której Polska i Rumunia byłyby zagrożone, Wielka Brytania i Francja chce zrealizować swoje zobowiązania wobec obu zagrożonych krajów przez pomoc rosyjską. Pomoc ta wyrażałaby się nie w formie posiłkowania wojsk walczących przez armię sowiecką, ale przez udzielenie krajom walczącym surowców i linii komunikacyjnych wraz z portami rosyjskimi.

Od dłuższego czasu ciągnące się rokowania uległy zwłoce wskutek nieporozumienia co do rodzaju i formy wzajemnych świadczeń w umowie. Rosja wyraziła zastrzeżenia, iż propozycje angielskie mogą mieć charakter jednostronnej gwarancji Rosji Sowieckiej wobec sąsiadujących z nią krajów, Polski i Rumunii. Wyrażono ponadto obawy, iż Rosja mogłaby zostać wciągnięta w konflikt bez zobowiązania pomocy Anglii i Francji.

Rząd angielski wyjaśnił wobec tego, że gwarancje udzielone Polsce i Rumunii są tym samym także pośrednim zagwarantowaniem bezpieczeństwa z zachodnich granic Rosji; ponadto zaś pomoc rosyjska na wypadek agresji niemieckiej wchodziłaby w grę wówczas dopiero, gdy Anglia i Francja w obronie Polski i Rumunii przystąpią do wojny.

Wyjaśnienie to niewątpliwie rozwieje wątpliwości i zastrzeżenia rosyjskie, takie bowiem postawienie kwestii pomocy rosyjskiej nie ma już charakteru jednostronnej gwarancji. Pomoc rosyjska udzielona w tak określonych warunkach jest także pośrednią obroną interesów Rosji, która w dalekich planach imperialistycznych Niemiec może być przez nie także zagrożona. Polska w tej sytuacji jest dla Rosji walecznym ochronnym przeciw niemieckiemu „Drang nach Osten”.

„ZARZEWIA” I „OZON”

W Warszawie zwracają uwagę na komunikat zarządu głównego „Zarzewia”, który występuje przeciw tworzeniu „rządu zaufania narodowego” oraz oświadcza się za zespoleniem z „Ozonem” ugrupowań „stojących bez zastrzeżeń na gruncie swych własnych wytycznych ideowo-politycznych”.

Komunikat ten dowodzi zmiany stanowiska „Zarzewia”, które występowało dawniej w duchu bardziej pojedynczym i które w szczególności zmierzało do zbliżenia z ludowcami.

PRZEGLĄD PRASY

Po wizycie gen. Rasztikisa

Wychodzący w Kownie „Dzień Polski” kreśli następujące uwagi na marginesie wizyty naczelnego wodza armii litewskiej gen. Rasztikisa w Polsce:

„Przez kilkanaście lat nie było stosunków między Polską a Litwą. Po nawiązaniu zaś stosunków przez dłuższy czas nie rozwijały się one w takim tempie, jakiego warunki polityczne wymagały. Działo się to ze szkoda dla obu państw, które przez los zostały skazane na współdziałanie. Takie bowiem jest ich położenie geograficzne, że nieprzejrzany stosunek jednego z nich musi mieć na obydwa — chociażby nawet i nie w tym samym stopniu”.

Następnie pismo to witając z zadowoleniem pogłębienie się w społeczeństwie litewskim docenienia roli Polski w obecnym układzie stosunków międzynarodowych oraz zacieśnienie wzajemnych między obu krajami stosunków tak ocenia znaczenie ostatniej wizyty:

„Do faktów dodatkowych o wielkim znaczeniu należy zaliczyć w pierwszym rzędzie wizytę dowódcy litewskich sił zbrojnych gen. Stanisława Rasztikisa w Polsce. Ze względu na autorytet moralny gen. Rasztikisa, jakim się cieszy w swym kraju, wizyta jego staje się czymś większym niż wizyta zwykłego dowódcy wojskowego. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że gen. Rasztikis reprezentuje w tej chwili moralnie cały swój naród, zjednoczony dokoła jego osoby. Tym większe więc znaczenie ma jego wizyta w Polsce, podkreślająca ugruntowanie się w społeczeństwie litewskim przekonanie o potrzebie zacieśniania stosunków dobruśsiadzkich i współpracy obu narodów”.

Żywimy nadzieję, że współpraca ta będzie się pogłębiać i zacieśniać w atmosferze pełnej przyjaźni i całkowitego zaufania a przede wszystkim w pełnym zrozumieniu wspólności interesów obu narodów, którym dzieje wyznaczały wspólną drogę.

Możeby tak Niemców pohamować...

„Kurier Bałtycki” tak pisze o szykanach i prześladowaniach Polaków w Niemczech:

„Z tamtej strony granicy dochodzą ciągle wieści o prześladowaniu Polaków. Dzień w dzień dowiadujemy się, że znów wysiedlono działaczy polskich, że znów zrabowano polskie majątki — bo przecież to oddawanie majątków polskich w ręce organizacji rolniczych partii hitlerowskich — to z punktu widzenia prawa zwykły rabunek. Dzień w dzień przedostają się przez granicę wieści o nowych prześladowaniach.

„Czy ta walka z polskością ma sens?”

Podczas gdy w Niemczech odebrano Polakom wszystkie prawa, w Polsce w niczym Niemców nie krepowano.

„Siedzą po swoich dobrach, mają w ręku spółdzielczość, mleczarnie, młyny, różne rolnie „verbandy”, różne banki, różne kredyty. Nikt ich nie kępuje mimo, że proporcjonalnie do ilości ludności polskiej winni posiadać sześć razy mniej. Czyli, że Polacy w Niemczech już wszystko stracili a Niemcy w Polsce mają jeszcze bardzo dużo do stracenia.

„Takie szyskany wobec Polaków muszą wywołać odwet. A jak się u nas raz weźmą za Niemców, jak zaczną trzeszczeć wszystkie ich organizacje, jak zaczną wysiedlać i zamykać i to słusznie, i to z wyrokami sądowymi — wówczas zobaczymy, kto komu więcej szkody potrafi wyrządzić”.

A możebyśmy — nie dla wyrządzania Niemcom szkody, ale dla pohamowania ich w akcji tępienia polskości — zdobyli się na słuszną represję wobec Niemców, którzy dają aż nadto wiele dowodów niełajności wobec państwa polskiego.

Żydzi walczą z Hitlerem, a nie z Niemcami

„Warszawski Dziennik Narodowy” wyjaśnia różnicę w ustosunkowaniu się Polaków i Żydów do naszego sąsiada zachodniego, pisząc m. l.:

„...sytuacja dzisiejsza tak się ułożyła, że brutalna agresywność Hitlera skierowała się także przeciw Polsce, spotykając się ze zdecydowanym odporem z naszej strony. W tym wypadku chwilowy antyhitlerizm żydowski i polski opór przeciw odnowiennemu „Drang nach Osten” stanęły na liniach równoległych. Lecz zarówno punkty wyjścia tych linii, jak ich niewątpliwie odchylenia nie mają żadnych wspólnych politycznych podstaw.

„Inne są bowiem przyczyny i cele walki Polaków z Niemcami, a inne powody i zamierzenia chwilowych rozrachunków żydowskich z Hitlerem.

„Żydzi mają konflikt tylko z Hitlerem, a my Polacy, mieliśmy odwieczny konflikt z Niemcami przed Hitlerem i będziemy go mieć... po Hitlerze. Żydowska polityka (i jej cele) jest w porównaniu z polską polityką (i jej celami) — czymś zmiennym i przypadkowym na terenie naszych zmagania z Niemcami”.

Dla Żydów wrogiem jest Hitler, a nie Niemcy. Polska zaś ma wroga w Niemcach, dla których Hitler jest tylko aktualnym wyrazicielem ich dziejowych dążeń, przeciw nam skierowanych. Musimy dobrze pamiętać tę różnicę, aby się nie pozwolić używać za narzędzie w rozgrywkach dla celów żydowskich. Żydzi, którzy zawsze szli razem z Niemcami, choćby obecnie występowali przeciw Hitlerowi, nie przestają być wrogiem narodu polskiego.

„Rota” w nowej wersji

Lwowski publicysta p. Witold Nowosad w ostatnim numerze „Prosto z mostu” przedstawił czytelnikom „Rotę” Konopnickiej w zaktualizowanej formie. Poniżej drukujemy „Rotę” w nowej przeróbce:

I.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!
Wysoko wznosim głowy:
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczerb Piastowy!
Przed Orłem Białym zdrzży wróg!
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

II.

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha!
Twierdzą nam będzie każdy próg!
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

III.

Ustąpi wraża Niemca straż
Z nad polskich morskich granic!
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hełmanil!
Pójdziem, gdy zagrzmi Złoty Róg!
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

P. Nowosad uzasadnia zmiany poczynione w tekście „Roty” w sposób następujący:

„Pozwalam sobie przedstawić polskiemu społeczeństwu „Rotę” w nowej postaci. Starałem się zachować jej tradycyjny charakter, usuwając tylko zwroty zbyt defensywne z czasów niewoli („Nie damy pogrześć mowy”, „Nie damy by nas zgubił wróg”, „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”).

„Niechże „Rota” w nowej postaci rozebrzmi w całym kraju od Bałtyku po Karpaty i od Bogumina po Wilno!

Pieśni narodowe i ich tekst przyjmują się spontanicznie. Być może, że projekt p. Nowosada znajdzie oddźwięk w patriotycznych masach społeczeństwa.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Polacy w Gdańsku nie mają zapewnionego bezpieczeństwa!

Sensacyjne oświadczenie Senatu Gdańskiego — Polska powinna skorzystać z prawa swego zwierzchnictwa

Gdańsk (Tel. wł.) Senat Wolnego Miasta Gdańska złożył dziś komisarzowi generalnemu R. P. w Gdańsku sensacyjne oświadczenie, które może mieć bardzo decydujący wpływ na dalsze kształtowanie się sytuacji.

O godz. 12 w południe przybył do Komisariatu przedstawiciel Senatu i oświadczył, że władze gdańskie nie mogą zapewnić bezpieczeństwa ludności polskiej.

W związku z tym Senat Wolnego Miasta Gdańska zaleca, aby się nie odbyła zapowiedziana na dzisiejszy wieczór uroczystość uczczenia pamięci marszałka Piłsudskiego na stadionie Polskiej Rady Sportowej we Wrzeszczu. Chociaż stadion ten jest terenem zamkniętym — oświadczył przedstawiciel Senatu — to jednak Senat nie może ręczyć za bezpieczeństwo uczestników uroczystości. Uroczystość na stadionie została odwołana.

Oświadczenie Senatu wywołało w Gdańsku zrozumiałe poruszenie. Stwierdza ono tylko bezzilność Senatu wobec hitlerowców, uprawiających terror w stosunku do Polaków.

Z oświadczenia tego, oraz faktu uprzedzenia przed nowymi napadami wynika niezbicie, że **provokacyjna akcja hitlerowców na obszarze Gdańska jest przeprowadzana nie bez wiedzy władz gdańskich.**

Stwierdzenie przez sam Senat gdański niemożności zapewnienia ludności bezpieczeństwa **otwiera możliwość praktycznego zastosowania polskiego prawa zwierzchnictwa nad Gdańskiem, w szczególności wojskowego.**

Bunt 700 więźniów

Bukareszt (PAT). W więzieniu w Craiova 700 więźniów zorganizowało dziś rano manifestację przeciwko dyrekcji więzienia, zajmując tak wrogą postawę, iż musiano wezwać oddziały garnizonu miejscowego. Otoczeni przez wojsko więźniowie poddali się i wrócili do swych cel. Przeciwno przewódcom buntu wdrożono dochodzenie.

Daladier ma zaufanie Izby Deputowanych

Paryż. (PAT) Na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu Izby Deput., po przeprowadzeniu dyskusji nad przemówieniem premiera Daladiera Izba przegłosowała wniosek o wyrażenie zaufania rządowi. Wniosek został uchwalony 375 głosami przeciw 230.

Echa pożaru parowca „Paris“

Hawr (PAT). Sędzia śledczy, prowadzący śledztwo w sprawie pożaru parowca „Paris“, zwolnił tymczasowo z więzienia aresztowanego w dn. 23 kwietnia Cesara Francka.

„Syndykat trucicieli“

(d) Filadelfia. (PAT). Władze policyjne zdecydowały się zwrócić po pomoc do „g-manów“ celem likwidacji tzw. „syndykatu trucicieli“, który ma na sumieniu ok. 200 zbrodni popełnionych w ciągu ostatnich lat.

W szeregu wypadków chodziło tu o otrucie popełnione w celu uzyskania premii ubezpieczeniowych. Banda „syndykatu trucicieli“ posiadała dwa rozgałęzienia operujące w okolicach New Jersey i w Pensylwanii. Dotychczas udało się pochwytać 24 członków bandy, przywódcę jednak dotąd pozostają nieuchwytni.

W Gdańsku oczekują w tej sprawie oficjalnego komunikatu, precyzującego stanowisko polskich władz centralnych do oświadczenia Senatu. Również spodziewane jest zajęcie stanowiska przez Warszawę wobec ostatnich wydarzeń, a zwłaszcza bezprzykładnego zniszczenia lokalu „Ruchu“ w Gdańsku. (p)

Konfiskata 20 dzienników polskich

Gdańsk. (Tel. wł.) Zarządzeniem prezydenta policji w Gdańsku zostało w piątek skonfiskowanych aż 20 dzien-

ników polskich. Zarządzenie prezydenta jest rekordem w tym względzie. (p)

Zdemolowanie restauracji polskiej

Gdańsk. (Tel. wł.) W Sidlicach bojówka hitlerowska napadła na restaurację „Friedrichheim“, dzierżawioną przez Polkę p. Dąbkowską.

Hitlerowcy powybijali wszystkie szyby restauracji i zniszczyli jej wewnętrzne urządzenie. I w tym wypadku policja gdańska odniosła się do zajścia zupełnie obojętnie. (p)

Polska wobec Sowietów i Kowna

„Giornale d'Italia“ o wizytach kom. Potiomkina i gen. Rasztikisa

(d) Rzym. (PAT). „Giornale d'Italia“, omawiając w korespondencji z Warszawy wizytę wicekom. ludowego dla spraw zagr. Potiomkina, pisze, że rozmowy, jakie odbył z min. Beckiem miały charakter informacyjny i ograniczyły się do wymiany poglądów na ogólne położenie, oraz do rozwoju stosunków gospodarczych i politycznych między Polską a ZSRR.

Od końca r. 1937 stosunki polsko-sowieckie były dość nikle. W ambasadzie w Warszawie po odwołaniu ostatniego ambasadora pozostali tylko niżsi urzędnicy. Również stosunki handlowe były bardzo ograniczone. Obecnie po zawarciu nowego układu handlowego i mianowaniu ambasado-

ra wizyta i rozmowy p. Potiomkina kierują na tory normalnej współpracy obu państw.

Przychodząc z kolei do wizyty gen. Rasztikisa korespondent pisze, że dała ona okazję do manifestacji koleżeństwa polsko-litewskiego i przyczyni się niewątpliwie do normalizacji stosunków, które jeszcze nie tak dawno nacechowane były nieprzyjaźnią. Ze strony litewskiej nie ukrywają, że Kowno zechce zachować neutralność we wszystkich okolicznościach. Dlatego też jest rzeczą możliwą, że dojdzie do paktu o nieagresji pomiędzy Litwą a Polską na wzór tego, jaki został zawarty pomiędzy Kownem a Berlinem

Napad bojówkarzy marksistowskich na rad. Czernika

Niebywałe rozpasanie „czerwonych molojców“ łódzkich

Łódź, 12. 5. — Dnia 11 bm. na powracającego do domu, o godz. 21 przy ul. Grabowej, wiceprezesa Stronnictwa Narodowego Antoniego Czernika, zamieszkałego przy ul. Grabowej 16, napadła grupa członków bojówki marksistowskiej. Napastnicy groząc rozprawieniem się z „wodzem endeckim“ natarli na radnego Czernika, uzbrojeni w ostre narzędzia. W toku starcia radny Czernik raniony został ostrym narzędziem w rękę. Napadniętemu podeszli z pomocą towarzyszące mu osoby i odparły napad, przy czym ranny został w toku strzelaniny jeden z napastników, którego jed-

nak towarzysze uprowadzili.

Na odgłos strzałów przybyła policja, która rad. Czernika odprowadziła do komisariatu. Sprawców na razie nie ujęto. Policja rozpoczęła dochodzenie. Jest rzeczą bezsporną, że napad dokonany został na tle politycznym.

Zuchwały ten napad, na jednego z najstarszych działaczy na niwie narodowej w Łodzi, człowieka już w starszym wieku, który nieustannie od 1905 r. pracuje wytrwale na niwie politycznej, musi wywołać zdecydowaną reakcję społeczeństwa polskiego, narodowego.

Epilog oszustw w magistracie myślowickim

B pracowników działu budowlanego skazał sąd na kary od roku do półtora roku więzienia

Katowice, 12. 5. (AJS) Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadali za nadużycia b. pracownicy myślowickiego działu budowlanego magistrata Wiktor Cholewa i Teofil Stawinoga oraz kierownik tego działu budownictwa Teofil Nawrat i kupiec Antoni Kobzda.

Dwaj pierwsi fałszowali zamówienia na materiały budowlane, powiększając potrzebne ilości i ich gatunek.

Nawrat oskarżony był o niedbalstwo i współudziałanie, zaś Kobzda który dostarczał tych materiałów o czerpanie z tego świadomości korzyści, którymi się dzielił z pozostałymi oskarżonymi.

W wyniku rozprawy Cholewę skazano na półtora roku więzienia, Stawinogę na 1 rok więzienia, a Nawrata i Kobzdę uwolniono z braku dostatecznych dowodów winy.

Komitet dla spraw gdańskich radzi

London (Tel. wł.) Ambasador francuski Corbin, ambasador polski Raczyński i poseł szwedzki w Londynie przyjęli zostali w piątek przed południem w Foreign Office.

Przypominamy, że komitet dla spraw gdańskich składa się z przedstawicieli Anglii, Francji i Szwecji. (w)

SPORT

Kolarstwo

(sp) Mistrzostwa kolarskie ŁOZK. Mistrzostwa klubowe okręgu łódzkiego, które nie odbyły się w dn. 7 maja z powodu niepogody, zostały rozegrane w najbliższą niedzielę, 14 bm, na trasie Pabianice — Łask — Zduniska Wola — Sieradz i z powrotem. Długość tej trasy wynosi 100 km. Start do wyścigu o godz. 8.30 rano sprzed Parku Wolności w Pabianicach, zbiórka zawodników wyznaczona została na 7.30. Wyścig odbędzie się bez względu na pogodę.

(sp) Jubileuszowy wyścig kolarski LKS. W

ramach jubileuszowego obchodu 30-lecia klubu sekcja kolarska LKS organizuje w dniu 11 czerwca wyścig szosowy. Wyścig ten będzie rozegrany w konkurencji ogólnopolskiej na trasie Stryków — Brzeziny — Rokiciny — Tomaszów — Piotrków — Łódź, długości 145 km. Honorowy start do biegu nastąpi z boiska LKS, właściwy natomiast u wylotu ul. Brzezińskiej. Trasa z Piotrkowa poprowadzi przed Rzgów, a następnie ulicami Rzgowską, Bednarską, Wólczańską i Kopernika na stadion LKS, gdzie będzie meta. Zgłoszenia do biegu przyjmuje sekretariat LKS przy ul. Pierackiego 5.

(sp) Niendany i unieważniony przed paru tygodniami wyścig kolarski na przełaj LKS będzie powtórzony dn. 18 maja. Długość trasy od 25 do 30 km. Stosownie do regulaminu biegu kolarze mogą poznać trasę godzinę przed rozpoczęciem wyścigu. Bieg ten rozegrany będzie również w konkurencji ogólnopolskiej. Start z boiska LKS

Piłka nożna

(sp) Mistrzostwa juniorów ŁOZPN. Rozgrywki o mistrzostwo piłkarskie Łódzi drużyn juniorów w grupach dobiegają już końca. Po czwarty od dnia 21 maja rozpoczyna się spotkania półfinałowe, do których zakwalifikują się mistrzowie poszczególnych grup. Pierwszy mecz międzyokręgowy mistrz juniorów okręgu łódzkiego rozegra dn. 2 lipca z mistrzem juniorów Pomorza. W mistrzostwach juniorów za rok 1939/40 będą mogli brać udział tylko ci zawodnicy, którzy do 1 lipca nie ukończyli jeszcze 17 lat.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 12. 5. 1939 r.

Lewizy:	trans.	kup.	sprzed.
Belgia	90,50	90,28	90,72
Berlin	—	212,01	213,07
Gdańsk	—	99,75	100,25
Amsterdam	285,40	284,68	286,22
Kopenhaga	111,10	110,82	111,38
Londyn	24,87	24,80	24,94
Nowy Jork czek	—	5,29 5/8	5,32 1/8
Nowy Jork kabel	5,31 3/8	5,30 1/8	5,32 5/8
Oslo	125,00	124,68	125,32
Paryż	14,05	14,01	14,09
Sztokholm	128,25	127,93	128,57
Zurych	110,50	110,20	110,80
Mediolan	—	27,90	28,04
Helsinki	—	10,94	11,00
Montreal	—	5,28 5/8	5,31 1/8

Tendencja nieco słabsza.

Waluty:	kup.	sprzed.
Belgi belgijskie	90,25	90,72
Dolary amerykańskie	5,30	5,32 1/2
Dolary kanadyjskie	5,26 1/2	5,29
Florenty holenderskie	284,40	286,12
Franki francuskie	13,99	14,09
Franki szwajcarskie	119,00	119,80
Funtki angielskie	24,78	24,94
Guldeny gdańskie	99,75	100,25
Korony duńskie	110,80	111,38
Korony norweskie	124,40	125,32
Korony szwedzkie	127,65	128,57
Liry włoskie	17,00	17,60
Marki fińskie	10,70	11,00
Marki niemieckie srebrne	79,00	81,50

Obligacje i papiery wartościowe:

4 1/2% wewnętrzna 60,50
3% inwestycyjna I em. 79,00 serie nie not.
3% inwestycyjna II em. 80,00 serie nie not.
5% konwersyjna 65,00
4% premijowa dolarowa 39,25
4% konsolidacyjna 61,50 61,00 ost. setki i drobne
4 1/2% ziemskie seria piąta 55,50 55,00 55,50.

Tendencja dla pożyczek i dla listów utrzymywanych.

Akcje:	
Bank Polski	112,00
Cukier	85,00 34,50
Węgiel	31,00
Modrzewiów	18,50
Ostrowiec	77,00 76,75 77,25
Stańchowiec	53,50 53,75
Haberbusch	64,00

Tendencja słabsza.

Notowania giełdy zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 12. 5. 39. — Pszenica 21,25 do 21,50; żyto 15,60—15,85; jęczmień I 18,75—19, II 18,25—18,50; owies 16,30—17; mąka pszenna 65%; 34,50—35,50; otręby pszenne m. 13,75—14,25, sr. 13,50—14, gr. 14,25—14,75; otręby żytnie 13 do 13,25.

Katowice, 12. 5. 39. — Pszenica cz. 22,50 do 23, j. 21—21,50, zb. 20,50—21; żyto 15,75—16; jęczmień przem. 19—19,25, past. 18—18,25; owies 18,50—18,75, zb. 17,50—18; mąka pszenna 65% 32,75—33,75; otręby pszenne gr. 13,75—14, sr. 12,50—12,75, m. 12—12,25; otręby żytnie 11,75 do 12.

Łódź, 12. 5. 39. — Pszenica j. 23—23,25, zł. 22,50—22,75; żyto 15,75—16; jęczmień przem. 19,50 do 20; owies I st. 18—18,50, II st. 17,50—18; mąka pszenna 65% 36—37; otręby pszenne gr. 12,50 do 12,75, sr. 12,25—12,50, m. 12—12,25; otręby żytnie 12—12,25.

Warszawa, 12. 5. 39. — Pszenica j. 23,75 do 24,25, zb. 23,25—23,75; żyto I 15,75—16; jęczmień I st. 18,75—19, II st. 18,50—18,75; owies I st. 17,50—18, II st. 17—17,25; mąka pszenna 65% 35,25—37,25; otręby pszenne gr. 13,75—14,25, sr. 12,75—13,25, m. 12,75—13,25; otręby żytnie 12,25 do 12,75.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na Fundusz Obrony Narodowej: Jan Kuhiak, Lensz Franciszka 500.—, Bolesław Jaskiewicz 10.—, Członkowie Kat. Związku Abstynentów pod wezw. św. Kazimierza w Poznaniu zebrane na zebraniu dnia 8 maja 3,34 zł, zebrane na zabawie chóru kościelnego przy par. św. Michała urządzonej dnia 6 bm. 9,65 zł, zebrane na Osiedlu bezdomnych Poznań. Gdyskie Przedmieście, z inicjatywy Tow. Hodowli Drobin im. ks. prof. Masłowskiego 33,65 zł, Urszula Tyrakowska 5.— zł, Władysław Chybiński 20.— zł, razem z poprzednio pokwitowanymi 2.264,77 zł.

Sprostowanie: prostujemy mylnie wydrukowane nazwiska w ofiarach na F. O. N. Leszek Nowackiewicz, zamiast Nowaczyński, z okazji ukończenia dnia 6 maja pierwszego roku życia 10.— zł, zebrane na srebrnych godach u pp. I. Thiemów 10.— zł, zamiast Thiemanów.

Na pomnik Serca Jezusowego: Helena i T. gnacy Kędzierscy w miejsce wieńca na trumnie śp. Rufina Piłatowskiego 30.— zł, P. P. z podziękowaniem i prośbą o pomoc 3.— zł, razem z poprzednio pokwitowanymi 152.— zł.

Czytajcie i abonujcie

„Ilustrację Polską“!

Pod ostrym kątem

**Biuletyn miejski
czy organ P. P. S.?**

Zarząd Miejski wydaje specjalny biuletyn informacyjny, w którym podaje wiadomości dotyczące gospodarki miejskiej w sensie ściśle informacyjnym.

Tymczasem w jednym z ostatnich biuletynów ukazał się pewnego rodzaju anonis reklamujący odczyt prez. Kwapińskiego, urządzany staraniem Biblioteki im. Andrzeja Struga przy klasowych związkach o przeszłości politycznej socjalistycznego prezydenta.

Ze prezydent Kwapiński chce sobie robić reklamę i chce o swej przeszłości ściśle partyjnej pochwalić się słuchaczom, to jego rzecz, ale dlaczego dla reklamy używa biuletynu zarządu miejskiego, na wydawanie którego idą pieniądze publiczne?

Okazuje się, że z biuletynu PPS zrobiła sobie swój partyjny organ, w którym, spodziewać się należy, w niedługim czasie ukazywać się będą sprawozdania z zebrań partyjnych.

„O muzyce naszego pułku“



Prof. J. Pawłowski

Łódź, 12. 5. Znany Kompozytor młodego pokolenia p. profesor Józef Pawłowski mówić będzie we wtorek, dn. 16 bm. o godz. 18 przed mikrofonem łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia o „Muzyce naszego pułku“.

P. prof. Pawłowski jest autorem kilkunastu popularnych, opartych na narodowych motywach, pieśni. Obecnie opracowuje obszerniejsze dzieło kompozycyjne.

SPORT

Wyścigi konne w Rudzie

(sp) Program VI dnia wyścigów konnych w Rudzie Pabianickiej w sobotę, 13 bm. jest następujący:

- Gonitwa dla 3-letn. koni (dyst. ok. 2.100 m): „Bari“ i „Ohwat“.
 - Gonitwa dla 3-letn. koni (ok. 1.300 m): „Pri-stilla“, „Kostrzewa“, „Smeszer“ i „Funkia“.
 - Gonitwa dla 4-letn. i st. koni (ok. 2.100 m): „Sep“, „Taiti“, „Donka“ i „Teczyn“.
 - Gonitwa dla 3-letn. ogierów i klaczy (około 2.100 m): „Bar“, „Verveine“ i „Sahara“.
 - Gonitwa dla 4-letn. i st. koni, płoty (około 2.800): „Canzona“, „Juras“, „Ottawa“, „Krynica“ i „Erytrea“.
 - Gonitwa dla 4-letn. i st. ogierów i klaczy (ok. 1.600 m): „Nelly Agnes“, „Derwisz III“, „Delaval“, „Katorżnik“ i „Fenszek“.
 - Gonitwa dla 3-letn. koni (ok. 2.100 m): „Sorebet“, „Dworzanin“, „Makart“, „Mag III“, „Parabola“, „Priede“ i „Samum II“.
 - Gonitwa dla 4-letn. i st. koni (ok. 2.200 m): „Waad“, „Elf“, „Busyrus“, „Bidermajer“, „Royal Fox“ i „Caoko II“.
- NASZE TYPY**
- Gonitwa I — „Bari“; II — „Funkia“; „Kostrzewa“; III — „Sep“; „Taiti“; IV — „Sahara“; „Verveine“; V — Konie Centr. Wysz. Kawalerii; VI — „Delaval“, „Fenszek“; VII — „Samum II“, „Dworzanin“; VIII — „Elf“, „Waad“.

NIE KRYJEMY PRAWDY POD KORCEM!

Czy p. Halberstadt „robił“ w „Almanachu“?

Poważne i dotąd niesprostowane zarzuty „Narodowego Życia Gospodarczego“

Łódź, 12. 5. — Niedawno społeczeństwo łódzkie dowiedziało się, że na ostatnim posiedzeniu walnym Łódzkiego Syndykatu Dziennikarzy do zarządu wybrani zostali następujący Żydzi: Glück, Halberstadt i Szulmann.

W związku z tym warto się zainteresować informacjami, które przed niedawnym czasem opublikowało „Narodowe Życie Gospodarcze“. W numerze 14—15 tego tygodnia czytamy:

„Otóż w tym żydowskim gronie (redakcja „Narodowego Życia Gospodarczego“ ma na myśli Łódzki Syndykat Dziennikarzy) powstała w roku 1937 myśl wydania książki pamiątkowej Syndykatu Dziennikarzy w Łodzi pt. „Almanach“ — monografia Łodzi i okolicy. Wnet przystąpiono do realizacji, która polegała na... przyjmowaniu ogłoszeń i inkasowaniu pieniędzy z góry. Cała armia akwizytorów-Żydów, zaangażowana do tej „pracy“, wzięła się rażno do dzieła. Zebrano poważną kwotę przekraczającą 20 tys. zł, su-

Już druga upadłość Kohnów

Mały oszust dostaje pół roku więzienia, wielki oszust winien się kilka razy urodzić, aby odcierpieć karę

Łódź, 12. 5. — Upadłość „Widzewskiej Manufaktury“ została ogłoszona. Wyznaczono już władze masy upadłości. W ten sposób Kohnowie uniknęli konsekwencji, któreby były dla nich karą za rabunkową gospodarkę w zakładach „Widzewskiej Manufaktury“. Teraz zacznie się żmudny okres

szczegółowego badania gospodarki, przeglądanie ksiąg, badanie zawitych, owych słynnych kohnowych bilansów, które wykazują większe straty, niż na przykład kapitał zakładowy spółki.

Ogólna cyfra zadłużenia „Widzewskiej Manufaktury“ przekracza podobno 60 miln. zł, a należność Skar-

bowi Państwa sięga pono aż kwoty 18 milionów zł.

Kohn przeznosił i chytrze nie przedstawił sądowi bilansu za ostatni rok, obawiając się widocznie, aby zbyt wiele nie dowiedziano się o pewnych operacjach.

„Widzewska Manufaktura“ wstąpiła w nowy okres swego istnienia. Zadaniem Syndyka masy upadłości będzie przede wszystkim, aby fabrykę utrzymać w ruchu, aby nie pozbawić robotników pracy. Jak mu się to uda, na razie w to nie wchodzimy.

Interesuje nas w tej chwili kwestia odpowiedzialności Kohnów zarówno materialnej, jak i karnej. Upadłość jest w Łodzi niezwykle popularna i intratna. Byłby Żydek, chcąc szybko zrobić pieniądze ogłasza upadłość, przedtem uwołając wszelkie towary, a wierzycielom zostawiając gołe ściany.

Nawet sam Kohn ma w tej dziedzinie już rutynę i doświadczenie. Przed kilkoma laty już raz tak upadł (przedtem się spalił, ale pieniądze miał na wybudowanie najbardziej nowoczesnej przedalni), tylko go podnieśli i przez kilka lat znowu mu pozwolili hulać i łupić, okradać i oszukiwać. Obecnie, wobec nacisku opinii, znowu ogłosił upadłość, słusznie kalkulując, że jak da wierzycielom przypuścimy 20 pct należności to reszta zostanie w

Niosą ojczyźnie życie w ofierze...

Dwaj nowi ochotnicy do oddziału „żywych torped“



Roman Grudzinak

ko „żywa torpeda“.

Pa Roman Grudzinak, zamieszkały stale w Warszawie przy ul. Święto-

Łódź, 12. 5. Idąc za przykładem p. Eugeniusza Demicha z Bałut zgłosił się do naszej redakcji p. Roman Grudzinak, z zawodu ślusarz - mechanik, a także szofer, który wyrażił gotowość oddania swego życia do dyspozycji ojczyźnie ja-

kańskiej 25 m. 10, w rozmowie z nami podkreślił, że przez swój czyn pragnie dać wyraz gotowości, jaka właściwa jest młodemu pokoleniu.

W dalszym ciągu zgłosił się do nas p. Bronisław Nalepa (Warszawska 14), który również wyraził gotowość wstąpienia do legionu „żywych torped“. P. Nalepa, liczący obecnie 32 lata, jest robotnikiem w Zjednoczonych Zakładach Scheiblera i Grohmana. Służył on w lotnictwie, jednakże na skutek wypadku w czasie ćwiczeń lotniczych został zwolniony.

— Obecnie nie jestem zdolny do służby w wojsku — mówił p. Nalepa — więc w ten sposób chcę się przysłużyć Ojczyźnie i spełnić swój obowiązek Polaka.

Niemcy chcieli nakręcić film

czego im władze słusznie zakazały

Łódź, 12. 5. Organizacje niemieckie lokalne podjęły starania o sporządzenie filmu, ilustrującego życie Niemców w okręgu łódzkim.

Film ten miał stanowić odcinek ogólnego wielkiego dzieła filmowego, obrazującego położenie Niemców we wszystkich skupiskach poza granicą Rzeszy.

Ze względu na obawę, iż film mógłby być skonstruowany w takiej formie, że

stanowiłby narzędzie propagandy antypolskiej, tudzież ze względu na przepisy ograniczające dokonywanie zdjęć fotograficznych w odniesieniu do szeregu obiektów — władze kategorycznie zakazały organizacjom niemieckim wszelkich prób realizacji wspomnianego filmu, jak również udzielania materiału, mogącego stanowić podstawy do realizacji zdjęć w wytwórniach filmowych. (x)

Poszukiwanie kasiarzy

Łódź, 12. 5. — W związku z napadami na kantor firmy Piotrowski (Skrzywana 9), gdzie kasiarze obezwładnili dozorcę nocnego Kucharskiego, po czym włamali się do piwnicy i po rozpruciu kasy skradli kilkadziesiąt tysięcy złotych, policja w toku zarządzonego dochodzenia zatrzymała kilka podejranych osób. Rzeczywistych sprawców napaści na razie nie ujawniono.

Wypalił szwagrowi oczy

Łódź, 12. 5. — W Dobryszycach, na tle sporu majątkowego Roman Zajder oblał świeżo gaszonym wapnem swego szwagra 29-letniego Pokorę, wypalając mu oczy.

**Subsydium dla straży
ogniowej**

Łódź, 12. 5. — Odbyło się posiedzenie Magistratu, na którym załatwiono szereg spraw bieżących, a m. i. przyznano straży ogniowej w Łodzi subsydium w wysokości 35 tys. zł.

Zlikwidowane strajki

Łódź, 12. 5. — W fabryce „Gonit“ przy ul. Milionowej 27 strajk okupacyjny robotników został zlikwidowany. Fabryka bowiem wypłaciła robotnikom należności za urlopy i zagwarantowała zatrudnienie.

Na tych samych warunkach został zlikwidowany strajk okupacyjny 300 robotników w zakładach Steinerta przy ul. Piotrkowskiej 276.



Maksio i Uszerek skaczą sobie do bród, klócąc się o władzę w „Widzewskiej“.

jego kieszeni. Kohn na upadłości dobrze zarobi. Jakie było wyjście? Kohnów wywłaszczyć, odebrać im majątek, na pokrycie należności wziąć ich prywatne fortuny.

I z kolei pociągnąć ich do odpowiedzialności karnej. Istnieje w kodeksie karnym artykuł, który pewne przestępstwo kwalifikuje, jako oszustwo. Ten artykuł ściga i surowo karze zwykłego sobie oszusta, który naiwnego kontrahenta zawarł, oszukał na kilkaset lub kilkanaście tys. zł. I taki delikwent, dostaje najmniej pół roku więzienia. Wyobraźmy sobie, ile powinien dostać wielki oszust, który zarywa wierzycieli na dziesiątki milionów zł. Musiałby kilka razy na świat przychodzić, aby odcierpieć karę.

A za zatrzymywanie robotnikom zarobków, łamanie przepisów o ochronie pracy, wyzyskiwanie, maltretowanie resz robotniczych — kwalifikuje się tylko do Berez.

Siedział przecież w Berezie za te same czyny Jersak z Zelowa, dlaczego Kohnów tam nie posłać? Takie proste rozwiązanie nasuwa się każdemu, kto patrzył z bliska na niesamowite poczynania Kohnów. A przede wszystkim tak myślą robotnicy. (a)



Sobota, 13 maja

11.00 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki“, audycje prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 11.57 Szywał czasu i hejnał z Krakowa; — 12.03 audycja południowa; 14.00 Pieśni Majowe z Wiochy Mariackiej w Krakowie; 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; — 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „O niedźwiedziu tańcu“, bajka Hanny Januszkowskiej; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 17.00 Transmisja Nabożeństwa Majowego z Kaplicy Seminarium Nabożeństwa w Potulicach pod Naklem (przez Toruń). Kazanie wygł. ks. prałat Jerzy Sienkiewicz. Nabożeństwo odprawi ks. Ignacy Posadzy; 18.25 Wiadomości sportowe lokalne; 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro.

Nawet guana im nie dadzą?...

Wielce pokrzywdzeni Niemcy domagają się i to domagają się będą ziem jakie im „zrabowali”, „zbrodniarzy z Wersalu”. Ponieważ dążą do pokoju za wszelką cenę, zafasowali skromnie, cicho i pokojowo Austrię, Sudecy, Czechosłowację, Kłajpedę — albowiem te kraje były co najmniej od epoki kamienia łupanego „urdeutsche”.

Teraz chcieliby mieć jeszcze „praniemiecki” Gdańsk ze statua Zygmunta III na szczycie gdańskiej wieży ratuszowej i „praniemiecki” przejazd eksterytorialny do tego miasta. No, bo jak się chce mieć pokój za wszelką cenę, trzeba też mieć korytarz, żeby się doń dostać...

Inna rzecz — w takim korytarzu, ile że ciemnowy, można łatwo dostać po łbie.

Niebawem zwrócą się niechybnie z krzykłiwymi prośbami o ostateczny zwrot swych kolonii. Ciekawe będzie kiedy sobie przypomną o jednej z dawnych swych posiadłości, która jest bo-

daj najmniejszą, a najcenniejszą. Co mianowicie robią i jak robią?

Mam na myśli małą wyspę, położoną na zachód od Nowej Gwinei. Wysepka nazywa się Nauru. Jest tak mała, że nie spotkamy jej nawet na wielkich mapach. Wszystkiego ma 5396 akrów. Odznacza się tą właściwością, że nigdy tam nie pada deszcz. Pogoda jak złoto. I nie ma bodaj radia i nie słyszy się buńczucznych mów berlińskich.

Nadużycia w ordynacji hr. Zamoyskiego

Warszawa. (Tel. wł.) 3 Wydział Prawny Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywać będzie w dniu 19 bm. sprawę o nadużycia w ordynacji hr. Zamoyskiego.

Do odpowiedzialności pociągnięto buchaltera Łoczewskiego, który sprzeniewierzył 128 tys. zł. Będzie on dostawiony na rozprawę z więzienia. (w)

Życie płynie tu spokojnie, radośnie. W powietrzu czuć ozon i świergot rozlicznych ptasząt.

Otóż właśnie te ptaszęta. Na wysepce nie ma ani kopalni złota, ani diamentów, ani węgla, ani żadnych innych cennych kruszców.

A jednak wyspa Nauru jest jedną z najcenniejszych. Skarb jej ukryty jest w tych ptaszętach przemitych, a raczej w tym, co one na świat wydają.

Każdy domysła się: jest to... guano. Otóż to nie byle co, bo guano przynosi 10 milionów funtów szterlingów zysku rocznie.

Ptaki, które tu żażują od dziada

Delegacja szwajcarska w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 15 maja przybywa do Warszawy delegacja sfer rządowych i handlowych Szwajcarii, oraz reprezentanci Zurychu.

Przyjazd delegacji związany jest z narodową wystawą szwajcarską urządzoną w Zurychu. (w)

pradziada wypoczynku po przydługiej wędrówce, są oczywiście „urdeutsche” podobnie jak nawóz którego tu co prawda nie nawożę, ale „naprzyłatały”. Ten nawóz, zebrany od pracowników germańskich, nie splukany deszczem, urósł do olbrzymich wymiarów i stanowi kapitalny surowiec fosforu, niezbędny do racjonalnego rolnictwa.

Ponieważ naszym żarłocznym sąsiadom chodzi o wszystko, napewno będą chcieli choć trochę guana.

Czy aby dostaną?

Na dobrą sprawę, ponieważ im dobrze życzyć, byłbym za tym, aby im oddać nie tylko trochę ale wszystko to guano. Może by im się w ten sposób zamknęło gęby!...

Może by się tym guaniem wreszcie zadowolili?

Jest jednak jedna kwestia: czy zgodzą się na to ptaszęta i czy zgodzą się Angliki? I czy ewentualnie my się zgodzimy.

Jeżeli nie, to Niemcy nie dostaną nic. Nawet guana nie dostaną.

Nie, to okropnie!...

T. Z. HERNES.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790

i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

1. DOMY-PARCELE

Sprzedam

nowy dom (willke) piętrowy, par. c. przy granicy Poznania. 13 tysięcy zamieszkałe, wygodne gospodarstwo, przebieg dług. Zgłoszenia Oredownik Poznań zd 84 043

Dom

centrum Bydgoszczy czynszowo - handlowy sprzedam, czynsz roczny 13 500, — cena 105 000, — w tym 40 000, — amortyzacji. Oprocentowanie 16 1/2 netto. Bydgoszcz, ul. Ks. Markwart 22 — 3. zd 84 433

2. PIENIĄDZ

Posiadam

kilka tysięcy spółka, zajęcie, pewna gwarancja. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 84 021

6. OŻENKI

Samotną

pania pozna kawaler niezamężny. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań zd 84 387

7. SPRZEDAŻE

Sklep

galanterijno-łokciowy od zaraz sprzedania w powiecie łęczyckim. Oferty Oredownik, Łódź, pod „A. D.”. N 21 742

Sklep

spożywczy sprzedam. Łódź. — Abramowski 32. Szadkowski. N 21 741

Auto - Rozbiórka

nowo założona firma poleca używane części samochodowe, podwozia, koła, ogumienie, proste osie, opony, detali, ceny konkurencyjne. Poznań, Dąbrowskiego 83/85 telefon 88-16. zd 84 652

Do Komunii św. książki

świeca, róże, upominki poleca tanio Wciórka, Międzychód. N 21 555

Dom

piętrowy 15 ubikacji sprzedam. Pośrednicy wykluczeni. Agentura Oredownika, Kostrzyn. N 21 570

Wóz - platformę

sprzedam lub zamienię na wóz mleczarski na gumowych oponach. Gehernek, Mleczarnia, — Obrzeczko. zd 84 260

Restauracja

narożnikowa z pełnym wyposażeniem i mieszkaniami, 2 pokojowym od zaraz do objęcia. Oferty Kurier Poznański zd 84 417-8

Piekarnia

w pełnym biegu, bez konkurencji, budynki maszynowe, 3 morgi owocu, cena podług uzgod. Oferty Oredownik, Poznań zd 84 432

Skład

kolonialno - delikat, dobrze zaprowadzony, nowoczesnie urządzone, przyległe mieszkanie, z powodu wyjazdu zaraz korzystnie na sprzedaż w Ostrowie Wlkp. Oferty Oredownik, Poznań zd 84 435-6

11. KUPNA

Młyn

na chleba, wodny, gospodarstwo kupie (opisać) Króliczak, Bogumiewo, pow. Oborniki. zd 81 434

Elewator

używany kupie, Frąckowiak, — Góra, poczta Biskupice. zd 84 191

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy

200—400 morg włości, zawo- dowy rolnik. Oferty Oredownik Poznań zd 84 182

26. SZUKA POSADY

a) Służba domowa

Młody

prosi o jakąś pracę w fabryce lub przedsiębiorstwie. Łaskawe oferty Oredownik, Poznań zd 84 125

b) Imi

Panienka

do dzieci poszukuje posady od 15-go. J. Perzówna, Poznań 15, ul. Dniestrzańska 19. zd 84 224

Poszukuje

posady u borowego, rybaka, piekarza lub innej. Pochodzą z gospodarstwa. Oferty z podaniem pensji uprasza Paweł Schulz, Grodzisko, poczta Kąkolewo, k. Leszna. zd 83 616

Urządnic gospodarczy

średnia szkoła rolnicza, 7 lat praktyki, zamilowany rolnik i hodowca, uczęszczał do gimnazjum, energiczny szuka posady lub młodszego urzędnika — zaraz lub 1. 7. Poważne referencje Roman Piwański, Grodzisk Wlkp. zd 83 200

„Iskra”

— baterie —

— anody —

Wyrób polski i chrześcijański

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 14 maja.

7.15 aud. poranne; 8.00 dziennik poranny; 8.15 audycja dla wsi; 1) gazeta rolnicza; 2) przegląd ryneków produktów rolnych; 3) gra ork. det. Huty w Trzyńcu; 4) przypomnienie na czasie; 9.15 regionalna transmisja z Trzyńca (przez Katowice); 1) nabożeństwo z kościoła parafialnego, Msze św. odprawi ks. Henryk Olszak. Kazanie wygł. ks. Stan. Niedźwiński. Chór Katol. Stow. Młodz. Meskiej z Trzyńca pod dyr. Henryka Dobęna z tow. ork. smyczkowej wyk. IV Polska Msze Zukowskiego. Przy organach Leopold Langer; 2) reportaż z huty trzyńskiej; 11.00 koncert chóru młodzieży szkół średnich ogólnokształcących Kuratorium Krakowskiego. Transmisja z Teatru Miejskiego im. Juliusza Słowackiego w Krakowie; 1) chór żeński; 2) chór męski; 3) chór mieszany; 4) pieśni w wyk. poszczególnych nagrodzonych chó- rów; 11.45 „Kultura pracy”; 11.57 sygnał czasu; 12.03 poranne symfoniczne (z Katowic). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Towarzystwa Muzycznego w Katowicach pod dyr. Stefana Lidekiego-Siedzińskiego i Anit Romanowskiej — skrzypce; 13.00 wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; 13.05 głos papieża w sprawie robotniczej — pogadanka; 13.15 muzyka obiadowa (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego, Sergiusz Kontar — piosenki i Hipolit Zasada — saksofon. W przerwie: reportaż dźwiękowy z Międzynarodowego Kongresu Szybowcowego (ze Lwowa); 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci; 15.00 audycja dla wsi; 1) letnie żywienie inwentarza — pogadanka; 2) „Budujmy” — pogadanka; 3) chór żeński Szkoły Wydziałowej w Trzyńcu pod dyr. Marcina Chowańca. Transm. z Trzyńca (przez Katowice); 4) „Skofczona niewola” — audycja dla młodzieży wiejskiej; 5) „Dzieci biera z nas przykład”; 6) pogadanka dla gospodyń; 16.30 zbiorowa audycja sportowa z okazji okrzewych Biegów Narodowych; 16.50 muzyka lekka — płyty; 17.00 „Jak pracuje teatr na Woli”; 17.30 podwieczorek przy mikrofonie, Transmisja z sali Reursury Obywatelskiej. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R., Lucyna Szczepańska

— sopran, Sager-Ozaja — bas-piosenkarz amerykański, Chór Dana — piosenki i Tadeusz Frenkiel — humor. W przerwie ok. godz. 18.25 chwila biura studiów; 19.30 transm. fragm. marszu Suljów — Belweder; 19.45 Alfred Cortot — fort. (płyty); 19.45 Franciszek Liszt; 20.15 audycja informacyjna: Zbirowe wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R., przegląd polityczny, dziennik wieczorny, tygodnik dźwiękowy; 21.15 lotewski koncert europejski. Transmisja z Rygi. Wykonawcy: Chór pod dyr. M. T. Reitera, Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Janusza Medusa i K. Berzina — sopran; 22.10 muzyka taneczna w wyk. Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego (z Poznania); 22.58 komunikat szybowcowy (ze Lwowa); 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.05 wiadomości z Polski w języku angielskim.

KRAJOWE

Toruń — 8.45 sprawy Kółek Rolniczych; 8.55 gra zespół ludowy Franka Malego; 13.00 przegląd teatralny w oprac. Konrada Fiedlera (z Bydgoszczy); 14.40 literatura dla wszystkich. Zofia Kosak-Szczuka — fragm. z powieści „Król treflowy”; 14.55 pieśni polskie w wyk. Marii Jedrychowskiej; 15.15 „Cześć Marii w narodzie polskim” — odczyt; 19.30 „Radio na kaszubskim brzegu” — pogadanka; 19.45 niedzielny wycieczek. Wiosenne nastroje — audycja słowno-muzyczna; 20.10 wiadomości sportowe z Pomorza.

Katowice — 6.15 „Surmy śląskie” — w wyk. Kwartetu Ork. KPW w Katowicach; 6.30 koncert poranny. Wykona orkiestra wojskowa pod dyr. kpt. Kazimierza Kanasia; 7.10 „Najważniejsze choroby ogórków” — pogadanka; 8.45 gra ork. det. huty w Trzyńcu (przez Katowice); 9.05 przygotowanie kulturalno - oświatowe pracown. społecznego — por.; 13.05 „Literatura powstała śląskich”; 14.40 co słychać na Śląsku; 14.50 popołudnie śląskiego rolnika; 19.30 „Co niedziela u Karlika” — brzmienie piosenki, gro muzyka — regionalna audycja słowno-muzyczna; 20.10 wiadomości sportowe.

Kraków — 8.45 pogadanka dla rolników — „Pastwiskowe żywienie bydła”; 8.55 muzyka — płyty; 9.05 „Rozmowa z rolnikami”; 13.05 „Kultura i sztuka”; „Nadchodzą

Dni Krakowa”; 14.40 „Dobra książka”; Fragment z powieści Szemburg-Ostrowskiej „Polne grusze”; 14.55 pieśni majowe z Wje- ży Mariackiej; 15.00 polskie pieśni w wyk. Franciszka Bieńka i Tadeusza Piłsudskiego — akomp.; 15.20 gawęda: „Nabożeństwo majowe”; 19.30 muzyka — płyty; 20.10 lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — 7.20 transm. z marszu; 8.45 transm. z Trzyńca (przez Katowice); 9.05 muzyka — płyty; 13.05 „Mały Poleszczak” — pogadanka dla dzieci; 13.15 transm. z marszu; 14.40 rezerwa muzyczna; 15.00 audycja robotnicza pt. „Zabawa w oficynie”; 19.30 E. Grieg: Sonata c-moll na skrzypce i fortepian; 20.00 „Kajak czy żagłowa- ka” felieton; 20.10 wiadomości sportowe lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Brno — „Jakobin” op. Dworzaka (akt I i II z teatru). Florencia — „Wilhelm Tell” op. Rossiniego. 16.30 Praga — Weso- le popołudnie w dawnej Pradze. Ryga — And. muzyczna. 17.00 Mediolan — Koncert symf. Rzym — Muz. rozrywkowa. 17.30 Ryga — Przemówienie ministra opieki społecznej. 17.40 Praga — Muz. rozrywkowa. 18.00 Budapeszt — Muzyka kościelna. Lublana — Kon- cert ork. wojskowej. R. Romania — Recital śpiewaczy, nast. (o godz. 18.35) tańce amerykańskie. 19.00 Lahti — Rapsodia. 19.15 Praga — Muz. rozrywkowa z Mor. Ostrows. 19.50 Sztokholm — „Blekitna rapsodia” Gershwin. 20.00 Bruksela fl. — Niedzielny program rozrywkowy. 20.10 Kopenhaga — Muz. fińska. Lahti — Muz. szwedzka. 21.00 Budapeszt — Koncert europejski z Rygi. Rzym — „Frate mare” leg. dramatyczna. 21.15 Tallinn, Praga, Mediolan i Ryga — Koncert europejski z Rygi. 21.40 R. Romania — Koncert solistów (harmonia i saksofon). 22.00 Hilversum 11 — Koncert symf. z Amsterdamu. 22.15 Oslo i R. Paris — Koncert europejski z Rygi (zdzienia). P. Parisien — Alfred Cortot z p. 22.30 Sztokholm — Koncert europejski z Rygi (zdzienia). 22.35 Praga — Muz. salonowa. 23.00 Bruksela fl. Muz. symfoniczna (z p. 23.40). Bruksela fr. — Muz. symfoniczna i operowa (z p. 23.40). Budapeszt — Koncert z p. 24.00 R. Paris — Muz. taneczna. 6.20 Hilversum 11 — Muz. organowa.

Erbedont
SKUTKI TRWAŁE
ZĘBY ZDROWE ZĘBY BIAŁE

R. Barcikowski S. A. Poznań

Pracownik

na bezczki do masła, zawód koło- dziej szuka jakiegokolwiek pracy. Oferty Oredownik, Poznań zd 83 617

Szofer

stangret potrzebny od zaraz. — Zgłoszenia z odpisem świadectw do ekspedycji Oredownika, Poznań zd 84 131

Agentki

doświadczona potrzebne, stała pensja. Zgłoszenia Kurier Pom. — Maj. Szmół per Gostycyna nad Prosną. zd 84 149

Pisarz

podwójny zarobek potrzebny. — Maj. Szmół per Gostycyna nad Prosną. zd 84 149

Pomocnik

branży kolonialnej do spółdzielni wojskowej na stałą pracę z kauce- cja. Zgłoszenia „Biedrusko” koło Poznania „Sztabówka”, sklep żoł- nierski, Maria Biała, zd 84 290

Buralistka

pisząca biegle na maszynie, młod- sza potrzebna. Zgłoszenia z po- daniem wykształcenia, praktyki i wynagrodzenia Kurier Poznański zd 81 122-3

31. ROZRYWKA

Przepisowe

anteny zbiorowe tanio, fachowo

Radioodbiorniki

Telefunken

oraz inne z najnowszej serii już od zł.

115.

w obrebie Woj. Poznańskiego de- monstrujemy własnymi samocho- dami

RADIOLAVOX

Poznań: Centrala Fr. Ratajczaka 14, telefon 32-15. Oddział Fr. Ra- tajczaka 15 (Pasaż Apollo). ng 21 152-3

Polowy

energiczny zarobek potrzebny. Maj. Szmół, per Gostycyna, nad Prosną. zd 84 150

Humor zagraniczny



— Popatrz, tatusiu, co za nadzwyczajna sztuka; ten pan zamienił monetę dwudziestofrankową w jedwabną chusteczkę!

— To nie, moje dziecko. Twoja mamusia z tą samą łatwością potrafi zamienić banknot stufrankowy w malen- ki kapelusik.

(„Ric et Rac”, Paryż).

Ogłoszenia 1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-la- mowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 20 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1, — zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 na- główkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 gro- szy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.1, a do wydania niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błąd drukarski, które nie zniekształcaja treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą s góry.

Prenumerata w Polsce z odnośnikiem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcina 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rekopisów niezamó- wionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenume- ratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztove konto rozrachunkowe: Poznań 8, nr kartoteki 03



Po paru dniach, chłopcy wstąpił w duży autobus, który ich zawiozł do kopalni, odległej od miasta o parę godzin drogi. Z daleka już zobaczyli parę wy-sokich kominów, z których uno-siły się czarne piodopusze dy-mu. — W tej kopalni to muszą być duże piece, że są takie wy-sokie kominy — zauważył Je-den z chłopców. — A gorąco to tam musi być bardzo, jak ciągle palą. Pan słuchając rozmowy chłop-ców, pospieszył im z wyjaśnie-niem, że pod kominami są pie-ce, które ogrzewają olbrzymie kołły z wodą. Woda wytwarza parę, która doprowadzona zo-staje do specjalnych maszyn zw. turbogeneratorami, które wytwarzają prąd elektryczny, służący do oświetlania całej ko-palni i do poruszania różnych maszyn, potrzebnych ludzom w pracy. — A ta wieża do czego jest potrzebna? — zapytał Broniek. Pan spojrzał we wskazanym kierunku. — To jest tak zwa-na wieża szybowa. Pod nią

znajduje się szyp, którym wy-dobywają węgiel z głębi ziemi

Hen, w głębi ziemi, w Gnomie królestwie, Złoty płomyczek światła miga I huk piekielny, jak grom wśród burzy, Ciszę podziemi przerywa. Biją kiloty w twarzą czerni ziemi, Wałę do wóru oskardzy, Rwę z wnętrza ziemi kiejnot prawdziwy — Tęgieł kamienny, twarzą. Padają bryły czarnego węgla, Pył osty sypie w oczy — A wśród olbrzymich zwalów węglowych, Odważny górnik kroczy. Uczniowie wpatrzeni w pana nauczyciela, słuchali z uwagą. Słowa padały wolno, twarzą, że wyrznię słyhać było w ich brzmieniu stuk kilotów i oskar-dów. Tak, kopalnia to inny świat i inne życie, — powiedział pan — zamyskając książkę. Świat lu-dzi krełw, którzy silną dionię wydzielają bogactwa ziemi, Z parę dni, gdy nam pozwo-lą, zwiędzimy kopalnię węgla i zobaczymy jak tam prawdzi-wie jest. — Hura! — krzyknęli chłop-cy. Wszystkie wycieczki cieszy-ły ich bardzo, a ta do kopalni, zachwycała po prostu. — Mój wujek pracuje na ko-palni — powiedział Jas — i za-wsze przychodzi taki brudny do domu. — Wiesz, do pracuje przy węglu, a węgiel zawsze smoli.

2. W kopalni węgla

Z kilotem po kraju

149



pierw zwrócił się do Boga z prośbą o błogosławieństwo. Pewnej nocy śniło mu się, że Pan Bóg stanął przed nim i mówi: „Synu mój, miłuję cię, proś o co zechcesz, a spełnię każde twoje życzenie. „Na to od-powiedział król Salomon: „Pa-nie Boże! Wiem, że nie godny jestem, a świadczyłeś mi już wiele dobrodziejstw, jeżeli więc wolno mi o coś prosić to błagam Cię Boże, abym umiał zawsze wykonywać Twoją świętą wolę i bym Ci służył wiernie do śmierci.”

Gdy Bóg usłyszał słowa słu-gi swego, rzekł: „Synu mój, przeto iż nie prosiłeś o zaszczyty, ani o bogactwa, a jedynie o serce posłuszne, dam ci wszyst-ko w dwójnasób. Sprawię, że będziesz najmądrzejszym, naj-bardziej poważanym ze wszyst-kich królów i najbogatszym.”

Po tym dziwnym śnie obudził się król, i słowa Pańskie ziści-ły się.

Skończywszy opowiadanie, spojrzała matka na Tadzia, który siedział cichutko z miną poważną, trochę smutną. Gdy ocknął się z zamyślenia, zwró-cił oczyma na matkę i zapytał:

— Matulu, czy konik na bie-gunach lub forteca jest zbyt wielką rzeczą dla Boga?

— Nie dziecko, Bóg może wszystko, ale to są rzeczy zbyt błahe, by go miała radować prośba o nie, gdyż widzi, że ludzie do tak małych spraw przywiązują dużą wagę i prze-kładają te drobnostki w mo-dlitwie swojej nad sprawy ważne i doniosłe. Zyczeniami naszymi powinniśmy sięgać po najwyższe dobro! A w oczach Boga jest nim serce posłuszne i dobre

— Dobrze mamusi, ale Pan Bóg jest w niebie, tak daleko, i wcale Go nie widzę, więc jak-że Mu mogę być posłuszny?

— Gdy będziesz posłusznym rodzicom, a gdy będziesz już dorosłym, swoim przełożonym, — odrzekła matka — będziesz tymsamym posłusznym Panu Bogu. Musisz szanować i czcić ojca, matkę i tych wszystkich, którzy będą ci udzielać nauk a dobrze będzie ci się działo, bo Bóg dobry przyrzekł to dzieciom. Spełniaj życzenia rodziców, a Bóg uwzględni twoje prośby i ręką ojca, czy matki obficie cię darami obyspie.”

Tadzio głęboko w serduszkach zachował słowa matki i odtąd modlitwa jego, była modlitwą króla Salomona. Uprzedzał ka-żde życzenie matki, słuchał prze-stróg ojca i pilnie się uczył. Odtąd też czuł się szczęśliw-szym. A gdy nadszedł dzień imienin, znalazł Tadzio rano na dywaniku koło łóżeczka koni-ka na biegunach, fortecę, 6 ar-matek i całą kompanię żołnie-rzyków. A. L. W.

Na uroczystość
św. Andrzeja Boboli
(16 maja)
Zasłanym Ci pieśni naszych sere
przez ułną radość
i skrytą niedolę.
Ty — coś krew przelał
w Chrystusowej sprawie.
Męczenniku nasz święty
Andrzeju Boboli!

O, racz wysłuchać modlitewny
głos
naszych maleńkich, dziecięcych
serduszek,
do z szczerą myślą
i prostotą duszy
do Ciebie kornie dzisiaj się
zwracam.

O wiarę Twoją,
wytwarzaś w cierpieniu błagamy.
A przede wszystkim święty
Męczenniku
O pokój dla naszej ojczyzny
którą ześ umiłował...
pomagać trud jej doli —
Męczenniku nasz święty
Andrzeju Boboli!

Tys nam przykładem
cierpienia wszelkiego,
i łaską bożą
i umiłowaniem
Oczyzny drogą
w przesładowaniam
tylę dni krwawych
przeżywać musiała.
Tys ją pokochał
świąty Męczenniku,
w zamian Cię ziemia nasza
sercem przygarbia.

Niech nam hetmani
opatrność Twoją.
Bądź nam przykładem
W troskach — radością
pocieszeniem — w doli,
o co Cię wszyscy pokornie błagamy
Męczenniku nasz święty
Andrzeju Boboli!

JÓZEF BARANOWSKI

Stasiek, który właśnie zache-
pił haczyk do swej wędki, uja-
rzał w zarostach długą, jado-
witą zmiję i stał bez ruchu,
blady jak płótno.
Jednym potężnym klapię-
ciem długiego dzioba, usmier-
cił Wojtek jadowitego wędra.
Nie byłoby przecież bókiem,
gdyby się podbił tak smaczne-
go kasku. Przy tym — winien
przecież Staskowi swe płasie
życie.

Mijała zima i wiosna. Stary
bociek przywiązał się do Staś-
ka serdecznie i co roku rados-
nym kłopotem wita swego pana.
Często na łęczce pod lasem
urządza bocianie sejmiki i opo-
wiada małym bocianiętom hi-
storie swego ocalenia.
Słuchają go z zapartym od-
dechem nie tylko młode bocki
ale i zięby i skowronki, radziki
i piskli, — drozdy — śpiewaki
i gołębie, przylwacze — bekasy
i zielonomodre gajówki słucha-
ją w nabożnym skupieniu Wojt-
kowi opowieści — o dobrym
Stasiu sercu i budzą chłop-
ca każdego ranka swym rados-
nym, wdzięcznym śpiewem.

Zofia Bluchówna.



148

MOI PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
KOROWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok IV Nr 19

OSTASKU i o BOCIANIE

„Św. Józef kiwnie brodą, idzie zima na dół z wodą.”
Stare ludowe przysłowie nie sprawdziło się. Być może, św. Józef zajęty gospodarką raj, zapomniał kiwnąć brodą w stro-nę ziemi — lub też królowa Zima otulona w swe śnieżne puchy, nie raczyła tego zauwa-żyć.
Jedno było pewne: Jasnowło-sa królowa Wiosna zasnęła na swym łożu z róż i fiołków, i choć kalendarz wskazywał 19 marca, ziemię pokrywał nadal biały całun śnieżny, a nagie ga-lązki drzew drżały z zimna, uderzane ostrym, północnym wiatrem.
Nocą, gdy niebo lśniło milio-nami złotych gwiazd, królowa Zima chodziła po polach i łą-kach... Białymi, chłodnymi dłońmi skubała błękitną toń jezior i wartkie fale rzek w lo-

dowe kajdany, ubierała drzewa i chaty w lśniące brylantami sople, miękkim, bieluchnym puchem srebrzyła świat...

O świecie słońce otwierało za-spiane oczy i przeciągało się le-niwie... Nie chciało mu się podnieść z ciepłej pościeli... Niebo pochmurne i blade wiało martwością i mrozem.



Ludziska zacierali zgrabiałe ręce i okutani w grube kożuchy,

na gniewać, choć początkowo mocno się im nie podobał ten dziwoliąg na wysokich nogach. Stasiak karmił boka upolowanymi myszami i w ogóle, czym się dało. Wreszcie, gdy po raz pierwszy zeszła na pola Królewna Wiosna, budząc świat z długiego zimowego letargu, Wojtek zakosztował upragnionej wolności. Cóż to była za rozkosz, kapać się w błękitnych przestworach pełnych słońca — brodzić w podreptał w stronę rzeczki, skąd krzyk dochodził. Pewnego dnia, gdy stał tak nad stawem, usłyszał nagłe przeraźliwy krzyk ludzki. Podał głowę Stasiakowi i zapomniał o smacznej śniadaniu, minął o smacznej śniadaniu, podreptał w stronę rzeczki, skąd krzyk dochodził. Swym małym, ptasim mózgiem w jednej chwili, objął całą grozę niebezpieczeństwa.

WIOSENNY SIEM
Gdy nadeszła wiosna,
słoneczna, radośna,
by obsiać siew rolę,
Orze ziemie czarną
i rzucił ją w pole,
plońcie na nadszłej,
wiele ochoczo siewie.
I ty w życia wiosnie
w duszę swą radośnie
siew nauki zboże
w samo ranne zorze.
Sny się ucieleśniają
złoty siew piosenki,
zabrzmi twoja nuta,
gdy nastanie wiosna.
J. Ujda. Poznań.

gniewali się na królową Zimę. Tymczasem pod upalnym niebem Afryki, długonogie bociany odhdywały głośną naradę. — Kle-kle-kle, wracać nam trzeba do kraju... do gniazd naszych ojczystych... i polskich strzech słomianych... kle-kle-kle śniegi już z pół znikły napewno, na łąkach kwitną kaczuszki i białe śnieżyczki... kle-kle-kle... Długim, białym sznurem, leciały bociany do Polski. Mijały lasy i góry, miasta i wioski, tęsknota niosła je coraz to szybciej i szybciej. Bociek, Wojtkiem zwany, odłączył się od stada i poszybował na mazurską nizinę. Spieszo mu było ujrzyć starą, drewnianą chałupę Macieja Zakliki, osiąść na własnym, szeroko uślanym gnieździe. Myślał z rozkoszą o małej, zielonej łączce pod lasem i o nie mniej zielonych, a nadzwyczaj smacznych żabkach, które łykał co dnia na śniadanie, obiad i kolację. Na samą myśl o nich, słinka napływała mu do czerwonego dzioba. Chata Macieja Zakliki, na pół zawiana śniegiem, rysowała się wyraźnie na białej równinie. Bociek trzepnął potężnie skrzydłami raz i drugi, nie wierząc własnym oczom. Lśniące, lodowe sople, okryte szronem, zwisały z dachu i z szybki, malowanych w mroźne kwiaty. Słomiane gniazdo pokryte lodem — a na łąkach ani śladu przylaszczek ni złoćieni. Wojtek podreptał nad staw,

A dyć to Wojtek! Ani chybi, wrócił dzisiaj z ciepłych krajów i zamieszkał biedaczki! Chłopak ukiłki na śniegu i pochylił się na bokiem. Czerwonopomarańczowy dziób i nogi przysiadły, zółta w barwę. Wziął go na ręce i wtulił za pazuchę. Teraz przeko, przeko do domu — później nazbiera chrustu. Musi ratować Wojtkę. Ogryzał go, ocucił. Od owego pamiętnego ranka nie było większych przyjaźni nad Stasiak i bociana. Zresztą wszyscy w chałupie bardzo Wojtkę lubili. Nawet Mruczek i Burek przestali się



owinął się w tatlowy kożuch i cicho jak mysz wymknął się za drzwi. — Zaspasłaś se wiosenka — zaspasłaś — mruknął pod nosem — patrząc na ośnieżone pola. Trza chrustu matusi nazbierać, do zamieszka w chałupie. Znanymi ścieżkami pognął w stronę lasu. Mijał właśnie łączkę i stawy, gdy coś ciemnego zamajaczyło mu na śniegu. Wyłżył wzrok. — Wielki Boże!

popod lasem. Stuknął dziobem w lśniącą, lustrzaną taflę. Nie ustąpiła.



Wokoło panowała mroźna cisza zimowego poranka. Zielone żabki spały spokojnie w głębokich szuwarach i może śniło im się o „strasznych bocianie”. Tymczasem właśnie on, po strachu zabiego roku, stał bezradnie na swych cienkich nogach i czuł, jak mroźne, nieznane dotąd igielki, kłują go poprzez pióra do szpiku kości.

Stasiak Zaklika zbudził się rankiem, o świtanie i wytknął zadarty nos z pod ogromniastej pierzyny. „Czy też aby wiosna nie przyszła? rozmyślał leniwie. — Ot — poszedłby sobie człek do lasu... na łąkę... ryby łowić... Miał on lat dwanaście, jasną, konopiastą czuprynę, spadającą na oczy i złote serce chłopskiego dzieciaka. Rozejrzał się po izbie. Pod kominem nie było już chrustu — Matusz nie będą czym mieli w piecu napalić. Rażno zerwał się z posłania. Naciągnął stare, latane portki,

zrobiona cała z żelaza, jak widzie. Szyb pracował. Kola na wieży obracały się niestrudzenie, a wózki naładowane węglem wyjeżdżały na powierzchnię z głębokimi i szły w przestworze nie miejsca. Próżne wózki co raz to zagłębiały się w czarną otchłań kopalin. — No, teraz na nas kolej, — powiedział sztygar. Górnik, który zawsze stał przy szybie zwany sygnalista, naciągnął dźwignię elektryczną — go klasksonu, dając znać na dół, że zjeżdżają ludzie. Chłopcy, po kilkunastu dniach, jak do windy, która wolno zajeżdżała w dół, co raz to głębiej wpuszczając się w ziemię. Po chwili dotykali nogami ziemi. — Czy naprawdę ziemi? Czy to co jest na głębokości kilku set metrów można nazwać ziemią? (Dokończenie nastąpi)

Zyguś jest chory
Tam — za oknem jest wiosna w jabłoniach i gruszech — tutaj w słońce wygnano za złote i przy łóżku Zyguśa szara, ciężka cisza. Zyguś jest chory — może odrzą, może nawet szkarlatyna — Zyguś cały w gorączce, w wysypce; — nie płacze — gdyby choć krzyknął, zapłakał, zawałił — może by coś rozbiło radośnie, gdyby się mógł zbuntować i pisać smutki, przelamując i wypędzając, gniołące ale on leży i oczka rozwierte tak dziwnie spokojny i taki cichutki.

Na ścianach grają cienie... na dworze jest wiosna — Janek jest w Boruszynku, w las świeży się wnurza i sercem pochłania czas wiosennej pory — a tutaj nie ma słońca, ni lasu, ni kwiatów — a tutaj jest smutek — bo Zyguś jest chory.

I nie tylko ten lęk w pokoju na wszystkim się kładzie — i jedno ciche, cichutkie pytanie, i wszystko się trwoży — i krzesła i stolik, a najwięcej — ten portret tatusia na ścianie.



Tatusz Zyguśa umarł — w Warszawie, w szpitalu — i nikt — nawet pan doktor nie wiedział dlaczego.

Mały Tadzio siedział na ławeczce przy mamusi i pieszczotliwie do niej się tulił, opowiadał swoje przeżycia, zwierzał ze zmartwień i prosił, by mu powiedziała, jakimi słowami ma się modlić do Pana Jezusa, aby jak najprędzej nadszedł jego dzień imienin, bo chce dostać dużo zabawek. — Pamiętam — mówił, — że nieraz wspominałaś mi matulu, że wszystko jest w mocy

na powierzenie. Nim też zjeżdża robotnicy na dół. — To my też zjeżdżamy na dół? — Tak. Zresztą wszystko to zobaczysz na miejscu, bo już dojeżdżamy. Wysocki mur otaczał całą kopalinę. W jednym tylko miejscu zobaczyli w murze tak, jakby domek. — To portiernia — obdłajni nauczyciel. — Przez portiernię wchodzi robotnicy do markowni. Tu każdy bierze materiałową blaszkę, oznaczoną numerem i idzie pod szyb. Musi cie wiedzieć, że każdy górnik, oprócz nazwiska, ma jeszcze swój numer, który jest wybity jak do windy, która wolno zajeżdżała w dół, co raz to głębiej wpuszczając się w ziemię. Po chwili dotykali nogami ziemi. — Czy naprawdę ziemi? Czy to co jest na głębokości kilku set metrów można nazwać ziemią? (Dokończenie nastąpi)

Tatusz huśtał Zyguśa na swoim kolanie, zwracano się do niego: panie kapitanie — umarł. Żeby Zyguś mały był sierotą, żeby doznał w życiu jaknajwięcej zlego, i żeby teraz leżał bez siły w łóżeczku taki cichy i smutny — Ach! — już wiem dlaczego.

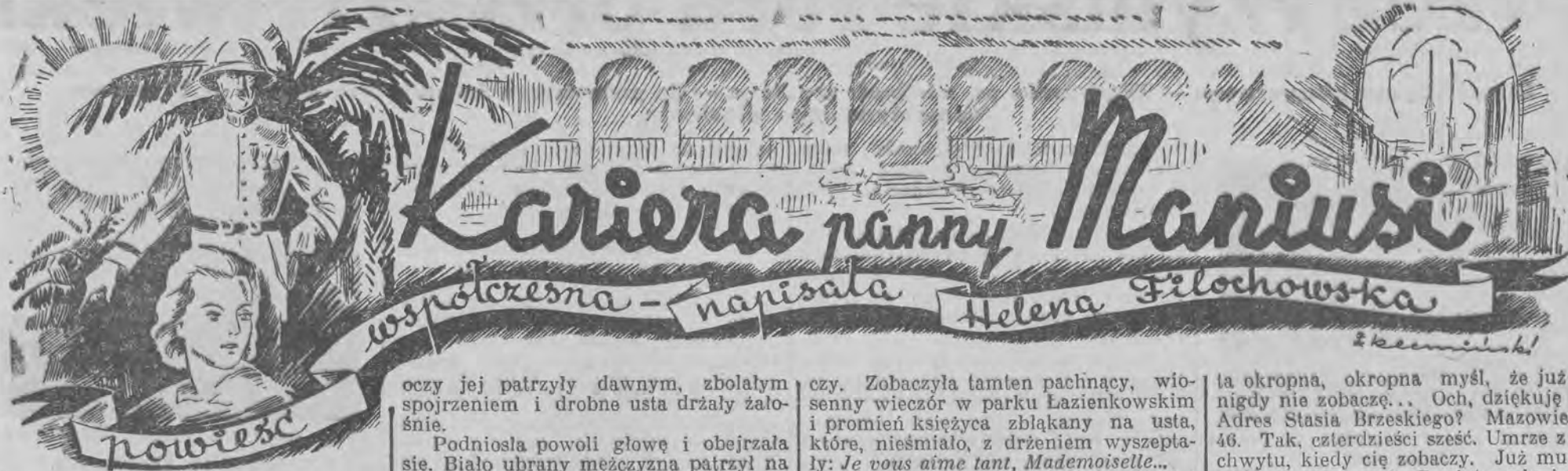
Mama — blada, lekliwa, gdy idzie kroki stawia trwoźnie, po cichutku — i lęk w każdym ruchu — w oczach nic prócz smutku.

Jakże Cię — Boże — prosić, był Zyguś wyzdrowiał? na dworze jest wiosna i świat w kwiatkach cały — a Zyguś w tej gorączce — cichutki, cierpliw, chociaż taki bezbronny, chociaż — taki mały.

Przez zasłonięte okno słońce się nie wkrada — nikt tej krzywdy słonecznej już nie wytłumaczy — i w małym serduszkach brzmi skarga żalosa, że w imieniny Zyguśa słonka nie zobaczył. Poznań. STANISŁAWA KRZYCKA.

Rozmowa Tadzia z mamusią

Boga, więc chciałbym przedstawić Mu moje życzenia. Matka czule objęła swoją pociechę i rzekła: — Tadzinku posłuchaj uważnie, a dowiesz się z tej historyjki, którą ci zaraz opowiem, jaka modlitwa najmilszą jest Panu Jezusowi: — Przed wielu laty żył pewien król, imieniem Salomon; był to monarcha bardzo dobry i pobożny. Modlił się wiele i cokolwiek poczynił, zawsze naj-



47)

Potrąfiła się uśmiechać, choć jej było zimno w nieopalanym z oszczędności mieszkaniu, choć jej szafa była pusta, choć od lat jej nie kupił futra, czy taniego klejnociku. „Trzeba oszczędzać” — powtarzał jej często, jak gdyby był ślepy, jak gdyby nie widział tej pusty szafy, tych spraczonych, zsiniałych z zimna rączek, tych ponurych, nędznie umeblowanych pokojów, w których tęskniła, męczyła się i samotnie płakała.

— Ale za to ja mam blisko osiemdziesiąt tysięcy franków w banku — pomyślał z głuchym bólem w piersi, który przez tyle lat tylko raz mu przypominał, że on, kapitan Dupont, ma także serce.

Poczuł, że ma serce w tamten zimowy wieczór, kiedy wszedł do pokoju Maniusi i wrogo patrzył na jasne meble, nowy dywan i ogień płonący w kominku. Sztywno i drwili z jej „słowiańskiego patosu” i „polskiej egzaltacji”, chciał jej wydrzeć jej jedyną radość — pracę u owej księżnej Tamary, a ona bladła, cichła i patrzyła na niego z niemym, rozdzierającym smutkiem. I wówczas zrozumiał, że jest samotna, opuszczona i pokrzywdzona. Uczeń w piersi lekki ucisk podobny do bólu, chciał podejść do niej, zamknąć ją w ramionach i powiedzieć jej po polsku, jak dawniej: Maniusia. Ale pilny rozkaz wezwał go na całą noc do miasta, w którym trzeba było uśmierzać spragniony rzezi i rabunku motłoch. I kiedy odchodził, wybiegła za nim przed dom i w ciemności zobaczył wówczas po raz ostatni ten jej trwóży, bolesny, nieśmiały uśmiech, którym go już nigdy nie obdarzy.

— Marie — szepnął ledwie dosłyszalnie. — Maniusia...

Nie usłyszała go, wpatrzona w afrykańską noc, osypującą po jasnym, jak w dzień niebie złociste confetti gwiazd. I skroś jej olśniewającą feerię widziała wszystkie czarne otchłanie, w które nauczyła się patrzeć odważnie, wszystkie swoje bezsenne i przeplakane noce, wszystkie drobne, codzienne krzywdy, które latami znosiła bez skargi, jak zimno, pustkę i samotność, jak swoją bolesną tęsknotę do Polski.

Pomyślał, że była już tak daleko, że go z tej oddali nie mogła usłyszeć. Za długo czekała, aż drgnie w nim jego ospale, niedobre, zimne serce i odeszła.

— A ty nie tylko zdeptałaś i zabiłaś jej cichą, wierną miłość, ale i na tęczęwe skrzydła tej miłości rzuciłaś grudę błota — dopowiedział dawno niesłyszany głos matki.

Ostrożny szelest kół zmacił znów martwą ciszę późnej nocy. I kiedy samochód, jak czarny gad przesuwał się powoli tak blisko, że Maniusia dojrzała przy kierownicy białą sylwetkę kobiecą, nie cofnęła się. Obróciła twarz bez kropli krwi do kapitana Dupont i powiedziała głośno, wyraźnie i spokojnie:

— Ta kobieta znów tu wróciła i czeka na ciebie. Powiedz jej, że niepotrzebnie cię tak pilnuje, że jesteś wolny, że nie mam najmniejszego zamiaru ciebie jej odbierać. I nie zapomnij dodać ode mnie, że przydałoby jej się trochę wstydu, taktu i godności. Czuję się upokorzona, że jestem także kobietą.

Na chwilę zrobiło jej się czarno przed oczami. Schwyciła się za sztachety oplecione kwitnącymi nasturcjami i przytuliła do nich twarz. Ich słodki, nieśmiały zapach wrócił jej przytomność, i orzeźwiła ją chłodna, nocna rosa.

Była wyczerpana do ostatecznej granicy sił i idąc w kierunku domu, nagle się zachwiała. Kapitan Dupont chciał ją podtrzymać, ale wyprostowała się i powoli weszła do oświetlonej jadalni.

Zgasiła lampę i stała w ciemności ze spuszczoną głową, z opadłymi wzdłuż bioder rękami. Opuściło ją męstwo, zamilkła w niej i umarła ta druga kobieta, która za zadany ból chciała płacić bólem, umiała sztydzić i oskarżać. Znow

oczy jej patrzyły dawnym, zbolalym spojrzeniem i drobne usta drżały żalśnie.

Podniosła powoli głowę i obejrzała się. Białe ubrany mężczyzna patrzył na nią w milczeniu, zastępy na tle widmo-wo jasnej nocy. Może pytał bezdźwięcz-

czy. Zobaczyła tamten pachnący, wiosenny wieczór w parku Łazienkowskim i promień księżyca zblakany na usta, które, nieśmiało, z drżeniem wyszeptaly: *Je vous aime tant, Mademoiselle...*

Na krótką, krótką chwilę serce jej zamarło w bolesnej niewysłowionej sło-

ta okropna, okropna myśl, że już cię nigdy nie zobaczę... Och, dziękuję ci... Adres Stasia Brzeskiego? Mazowiecka 46. Tak, czterdzieści sześć. Umrze z zachwyty, kiedy cię zobaczy. Już musisz kończyć rozmowę? Do jutra, do jutra, Tamaro...

...A potem wszystko działo się, jak we śnie pełnym fantastycznych niespodzianek.

Przyjechała żona Czernowa z małą, prześliczną dziewczynką. Na pół zdziwiona, niemal obdarta, z nędznym zawiniątkiem zamiast walizki przywlokła się od portu pieszo, nie mając ani grosza na tramwaj w wyswiechtanej portmonetce.

Oczywiście, nie wiedziała, że sowieccy agenci zamordowali jej męża. Patrzyła na panią Grubbe, na Maniusię i na kapitaną Koreniową oczami szczerzego zwierzęcia i głucho pytała: Gdzie on? Gdzie on? Malutka, brudna, głodna dziewczynka płakała, ssąc zamorusaną piastkę. W Kasbie nie było miejsca i „Grubcia” jakimś cudem znalazła niedaleko wolny domek arabski z ogródkiem. Maniusia ofiarowała urządzenie swego pokoju i popielatego kota, Burcia, którego w zamkniętym koszyczku przewiózł wraz z meblami kapitan Koreniów.

I wieczorem strudzona, na pół żywa matka i jej dziewczynka, syte i wykapanne, zasnęły bezpiecznie w arabskim domku. Kiedy w nocy przebudziły się, znów długo i żarliwie jadły. Białe, białe, jak śnieg chleb, szynkę, konfitury, złote i różowe, soczyste brzoskwinie. Włóż jest na świecie taki kraj błogosławiony, w którym można jeść biały, jak śnieg chleb, szynkę, konfitury, brzoskwinie? Jeść na jawie, a nie we śnie? I zasnąć słodko na czystej pościeli, której nie zbrudzi nareszcie wykapanie po tylu tygodniach poniewierki ciała, z której nie wyrwie na śmierć pod ściankę kat z czerwona gwiazdą nad niskim, łepym czołem zbrodniarza?

Tylko gdzie jest Alosza? Dawno go już nie ma w Barcelonie, więc co się z nim stało? I dlaczego ta siwa, dobra pani i ta śliczna, blada Polka odwracają oczy pełne żaloby, kiedy uparcie, natrętnie pyta o męża, kiedy mała Sonia płacze: Gdzie papa? Cudem udało się uciec, nocując w czystym polu, czolga-jąc się pod gradem kul ku polskiej granicy, cudem udało się ocalić życie, nie umrzeć z głodu, nie oszaleć ze strachu i oto niewiadomo, gdzie Alosza...

I kiedy nazajutrz pani Grubbe powoli, ostrożnie przygotowała to kobiece, zdziwione z niedoli i strachu serce na czarną, okrutną wieść, Maniusia uciekła i schowała się w gąszczu winnych krzewów.

Ukryła twarz w dłoniach i ze zgrozą słuchała ochryplego krzyku, przeciągłego zawołania i głuchych uderzeń o ścianę obłąkanej z rozpacz głowy.

Z lila pokoju z fiołkowym, puszystym dywanem i muslinowymi firankami koloru bzu znikły i nędzne tekturowe walizki Maniusi.

Na ich miejsce zjawił się elegancki kufer, napełniony sukniami i bielizną, podreżna walizka, neseser i pudło do kapeluszy z jasnej skóry. Wykwintny kostium podróżny z popielatej irchy, takiż kapelusik, torebka i pantofelki czekały w lustrzanej szafie na ryk syren okrętowych, na piekielny zgiełk pędzących ekspresów. Niemal w ostatniej chwili przed samym odjazdem znalazł się w podręcznej torebce bilet okrętowy pierwszej klasy, szafirowa książeczka Coocka pełna zielonych kartek o melodyjnych nazwach granic i miast nigdy nie widzianych: *Ventimiglia, Milano, Venezia, Pontebba, Wien...*

Maniusia czerwieniąc się, patrzyła błagalnie na krzątającą się w sprawach związanych z jej wyjazdem „Grubcię”, aby nareszcie skończył się ten feeryczny cykl niespodzianek. Ale kiedy zobaczyła w torebce portfelik natłoczony banknotami we frankach, lirach, szylingach i złotych, rozplakała się gorzko.

(Ciąg dalszy nastąpi)



„Wędzarnia, bo wędzarnia skonstatował”

nym szepciem: Więc odchodzisz? Odechodzisz na zawsze? Więc nigdy cię już nie zobaczę?

Spomiedzy galezi figowego drzewa przedarł się zimny blask księżyca i wysrebrzył na chwilę zmienioną twarz kapitana Dupont. Maniusia zamknęła o-

dyczy wspomnienia.

Jaśniejąc w ciemnym pokoju przeźroczyście białością zmizerowanej twarzy, powiedziała szepem z rozpaczą, jak mówi się do kogoś ukochanego, kto umarł i już nie może usłyszeć:

— Janku... Janku...

PRZYGOTOWANIA DO ODJAZDU

...Z czarnej tubki telefonu dzwiewczał ten dawno, dawno niesłyszany, ciepły i uroczy głos.

— Tak, tak, Tamaro... Wszystko. dzięki Bogu, załatwiło się spokojnie. Jedną, jedyną nocną rozmowę, na której rezultat czekała przed domem w samochodzie tamta kobieta. I los oszczędził mi wielu innych ciężkich chwil, gdyż po tej właśnie rozmowie kapitan Dupont wyruszył o piątej rano na marnęwry do Bedeau. Byłam nieprzytomna ze zmęczenia, z tygodniami trwającej bezsenności i zasnąłam na parę godzin. Przebudziwszy się, znalazłam pod drzwiami mojego pokoju kartkę z zapowiednią, że za kilka dni kapitan Dupont wpadnie do Oranu umyślnie, aby się ze mną zobaczyć. Prosił także, żebym przed porozumieniem się z nim nie decydowała się na żaden „ważny krok”. Ale „ważny krok” już jest poza mną, Tamaro. Adwokat Subotin powiedział mi, że nie potrzebuje być obecna na procesie rozwodowym. Wzięłam, oczywiście, winę na siebie. Ta wina nazywa się jakoś „złośliwe opuszczenie”, czy coś w tym rodzaju. Okropnie trudne są do przeżycia te dni i często aż sił brak do wytrwania, Tamaro...

Głos Maniusi uwiązł w zdławionej krtani i zamilkł. Udręczone serce znów chciwie wsłuchiwało się w ten daleki, ale wyraźny głos, który krzepił, dodawał otuchy i nadziei.

— Już przeszło, Tamaro. Już nie płacz. Od trzech dni śpiam w tym prześlicznym lila pokoju i zdaje mi się, że jestem małą dziewczynką w naszym owiniętym dżimkiem winem dworze, gdzie także miałam lila pokój. Stukam trochę listów na remingtonie i znów cię szukam w studio. Za trzy dni, kiedy mi z polskiego konsulatu w Marsylii odeślą paszport, jadę do Warszawy... I już cię nie zobaczę, Tamaro...

Zamilkła, a w słuchawce długo, długo perswadował, tłumaczył przekładał kochany głos.

— Naprawdę nie mogę, Tamaro. Dziękuję całym sercem, ale nie mogę. Proponujesz mi ziemski raj — tę szar-

lenie interesującą pracę, wprost zawrotne stanowisko twojej zastępczyni, możliwość czekania na twój powrót w tym cudownym mieszkaniu, wśród ludzi tak miłych, bliskich i dobrych jak „Grubcia”, jej córka, Koreniów i Korczak, a ja muszę ci odpowiedzieć: Nie mogę. Jakby ci to wytłumaczyć, Tamaro? Nie śmieję się ze mnie, ale mnie od lat ciągle się zdaje, że ja, zdradziłam Polskę. Ze jestem czymś w rodzaju dezertera. I muszę tam wrócić... Do tej naszej kochanej polskiej biedy, do bulek z salcesonem, do jakiegoś pocziwego remingtona, czy underwooda, na którym z dumą będą pisała nie tylko po francusku, ale dzięki tobie, Tamaro i po angielsku. Już wysłałam sążnisty list do jednego dobrego i miłego kolegi biurowego z moich panińskich czasów, Stasia Brzeskiego, z prośbą, aby się dowiedział o jaką posadę korespondentki francusko-angielskiej. Tamaro, mnie ciągle jakiś wewnętrzny głos woła do Polski i uparcie powtarza, że tam jest moje miejsce. Ja przecież nie boję się biedy, Tamaro. Chyba już nieczego w życiu się nie boję.

Ze słuchawki wiało zimne, niepokojące milczenie.

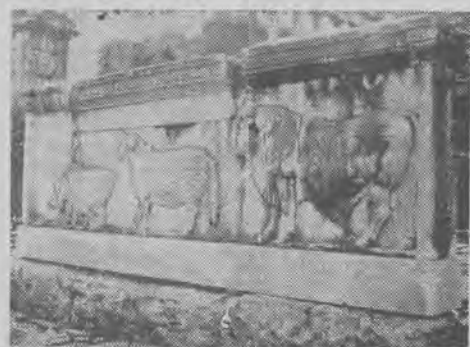
— Tamaro? Ach, jesteście! Przeraziłam się, że nas rozłącono. Zrozumiałam, dlaczego odrzucam to wygodne, beztroskie, a raczej aksamiłne życie? Och, jak to dobrze, że rozumiałaś... Tak, ty także oddałaś wszystkie skarby świata za wyszczerbiony, fajansowy kubek rosyjskiej kaszy. Ja — za bułkę z salcesonem, za wiosenny gwar warszawskiej ulicy, za szepć zebrań: „Bóg zapłać”, za pewną kwitnącą w czymś ogrodzie akację, do której uśmiechałam się, biegnąc rano do biura...

W czarnej tubce zadzwiewczały jakieś słowa, które zmizerowaną twarzyczkę Maniusi rozpromieniły nagłym uszczęśliwieniem.

— Och, Tamaro? Naprawdę? W samą wigilię Bożego Narodzenia? Tak, pojedziemy sankami... Mnie także latami śnił się śnieg, wesole, zanoszące się śmiechem dzwonki i zawsze budziłam się, płacząc. Dziękuję ci Tamaro, że przyjeżdżasz. Mnie już od tylu dni dręczyła

Przez rzymskie fora przeszły wieki

Duma Rzymu klasycznego — Wędrowka po wiekach Irydion — Co pozostało z dawnej świetności? — Wymowa Mamertyńskiego więzienia



Fragment ołtarza ofiarowego na Forum Romanum.

Rzym, w maju.

Kiedyś przed wiekami nad Tybrem triumfowała duma rodu ludzkiego. Ludzie, którym nic na ziemi nie brakło, ścigali naturę i dzieła bogów — chcieli być bogom w tworzeniu równi.

Więc wyrastały pod niebo pyszne świątynie, łuki, kolumny, ołtarze. Słońce przeglądało się w złocie i marmurach. Ale wyroki boskie całą tę świetność ludzką zwały w proch. I „Irydion”, obudzony ze snu po wielu wiekach, ze swym przewodnikiem „Przez Via Sacra” (Drogę Świętą), przez drogę zwycięstw, stopniami ze zwirow i błota zeszli na Forum. Łuk Septyma Sewera aż po piersi i świątyni ostatnie kolumny, aż po szyję zakopane w ziemię, wystają jak głowy potępieńców. Inne nie tak zagrzezły, stoją wysoko, samotnie, wysmukłością szkieletów. Ich kapitele, kwiaty, ich liście akantu, co tak biało, tak nieznosnie świeciły przed wiekami, dziś, jak zabrudzone włosy na czole włóczęgi, dziś na pół pęknięte marmury ich kibici idą w proch, jak fontanna w kropkę.

CZAR ZAMIERZCHLEJ PIĘKNOŚCI

Kto pragnie do dna poznać czar piękności tego świata i zgłębić jego nicność okrutną, powinien powędrować na rzymskie fora. Zobaczy szkie-

lety najdumniejszych piękności, ruiny klasycznego Rzymu, z którego ocalały tylko pojedyncze świadectwa minionej potęgi.

Na forum Trajana pozostał olbrzymi łuk na pamiątkę zwycięstwa cesarza nad Dakami, na forach Augusta, Nerwy i Cezara same ruiny, na forum Romanum ocalały łuki i ruiny, ruiny bez końca.

Kiedyś te fora — (jeszcze jedno Boarium z ciekawymi świątyniami, teraz dopiero odkopywane, zachowało się nad Tybrem) — odgrywały ogromną rolę w życiu Rzymu, daleko większą niż rynki miast późniejszych. Były sercem Rzymu, tu się skupiało życie stolicy. Tu były największe urzędy, odbywały się zebrania publiczne i obchody religijne i uroczystości państwowe; budowano tu bez liku świątyni dla różnych bogów, ołtarze ofiarne, mównice, łuki triumfalne, gmachy

państwowe. Prócz tego znajdowały się tu najbogatsze sklepy, które w miarę rozwoju życia publicznego usuwano z forów na inne miejsca.

KOLOSSEUM — ARENA MĘCZENNIKÓW

W pobliżu forów wznosi się Kolosseum — teatr, w którym męczono chrześcijan, romantyczne wzgórze Palatynu, dziś kwitnący ogród, i przebudowany przez Michała Anioła Kapitol, razem tworzące ośrodek dawnej stolicy świata, a dziś cichy zakątek, opromieniony wielkością sławy i sztuki. Każdy kamień, każda grudka ziemi jest tu szczątkiem dawnych dzieł sztuki. Ale to wszystko padło. Na ruinach starożytności wzniosło swe świątynie chrześcijaństwo. Materiał do budowy olbrzymich bazylik i świątyni (Mascencjusza, S. Maria Antiqua, S. Maria in Cannapara, S. Maria Aracoeli)



Nowo stworzone Forum Mussoliniego. Szedł z pomników klasycznych. Nie było dla nich listości.

OBRACA SIĘ KOŁO HISTORII

Nie tylko czas, ale i budownictwo świątyni chrześcijańskich niszczyli Rzym klasyczny. Jednak i z tych pierwszych kościołów chrześcijańskich ostały się tylko ruiny. I znów się obraca koło historii. Rzym faszystowski przetarł wśród tych gruzów dwie autostrady: Via del Impero i Via del Mare. Il Duce kazał rozkopać starożytne ruiny. Wspaniałe budowle pokrył bowiem czas 13-metrową powłoką ziemi, z której wystawały tylko fragmenty kolumn i świątyni, a na niej porosła bujna trawa, od której dawne forum przybrało ironiczną nazwę „forum krowiego”.

WIEZIENIE MAMERTYŃSKIE

Człowiek jest uparty w swej dumie. Oto znowu dziś wielkim kosztem wódz nowej Italii zbudował olbrzymie, pyszne „Forum Mussolini”, w innej stronie Rzymu leżące, stając do zapaśców z czasem.

W pobliżu forum Romanum znajduje się więzienie Mamertyńskie. Ciasne, duszne, wykute w skale, z dwóch kondygnacji złożone. W nim źródło. Był tu więziony Jugurta, król Numidów, Vercingetorix, wódz Gallów i św. Piotr. Idee tych wielkich więźniów zwyciężyły, na nie zdał się ucisk. Przemoc przemija i przegrywa, pycha w proch pada. JAN BIELATOWICZ.



Ogólny widok ruin starego Rzymu. W dali po lewej stronie widać Kolosseum.

NASZA NOWELKA

Nieprzespana noc

Do miasta przybyłam późnym wieczorem, zwłaszcza, że pociąg którym przyjechałam — spóźnił się. Była noc głucha, gdy znalazłam się przed mieszkaniem wujostwa z pękiem kluczy i małą, podróżną torebką w ręku. Miałam przez kilka dni być jedyną lokatorką tego mieszkania.

Z trudem otwierałam potrójne zamki. Gdy zazgrzytały klucze, miałam wrażenie, iż mocuję się z bramą więzienia — boć na tak skomplikowane rygły zamka się chyba tylko zbrodniarzy, skazanych na śmierć przestępców, lub ukrywa się za nim tajemnice, których nikt bez narażenia życia przeniknąć nie może.

Powoli, ostrożnie otworzyłam drzwi i wsunęłam przez szparę rękę, by znaleźć po omacku kontakt elektryczny. Lękałam się po prostu wejść do tego ciemnego mieszkania, z którego wiała pustka i mrok. Zapomniałam, że kontakt znajduje się po lewej stronie, przeto przez chwilę daremnie szukałam po zimnej ścianie. Przejął mnie lekki, nieprzyjemny dreszcz. Musiałam wejść do wnętrza, zostawiłam jednak za sobą szeroko otwarte drzwi wchodowe, przez które wpadała wąła smuga światła ze schodów.

Szybko poszłam naprzód, zapalając światło kolejno we wszystkich pokojach. Podłoga skrzypiała niechętnie pod moimi krokami, taflę zwierciadeł matowe od pyłu uzbieranego przez parę miesięcy odbijały słabo mą zamgloną postać — a porcelanowe figurki z oszklonych gablotek spoglądały na mnie martwymi oczyma, przyciskając twarze do szty.

Godzina była już późna, postanowiłam przeto położyć się natychmiast. Pogasiwszy światło we wszystkich pokojach, udałam się do swego pokoiku. Ledwie stanęłam na progu — usłyszałam lekki szmer w którymś kącie. Wstrzymałam z przerażenia oddech — ale wokół panowała niczym niezmacona cisza.

Zapaliłam światło. Czy istotnie szeleści coś w kącie za szafą? Podeszłam ku niemu odważnie, z biciem serca. Pusty był.

Równocześnie jednak, gdy do niego zaglądałam, posłyszałam za sobą znowu szmer, podobny tym razem do szelestu płótna, czy jakiegos materiału... a może to było stąpanie bosej stopy? Deska cicho zaskrzypiała...

Odwrociłam się gwałtownie. Nie było nikogo. Szybko podeszłam do okna i otworzyłam je na oścież. Fala ciepłego, świeżego powietrza wtargnęła do pokoju, a z nią odgłosy nocnego życia ulicy. Wyjrzałam oknem i ujrzałam patrolującego poli-

ejanta. Widok ten ulżył mocno moim rozdygotanym nerwom. Zrozumiałam, że nie jestem sama, że ktoś nade mną czuwa.

— Głupia jesteś — mruknęłam do siebie — głupia i przewrażliwiona.

Rozebrałam się szybko, postanawiając sobie niezlomnie zasnąć natychmiast. Ledwie jednak znalazłam się pod kołdrą, znowu posłyszałam szelest jakby skradających się kroków. Drżąc na całym ciele — boć postanowienia o spokoju i śnie pierzchyły momentalnie — błada chyba jak trup, przywarłam rozszerzonymi ze strachu oczyma do drzwi. Leżałam tak nieruchomo jak z drzewa przez dłuższą chwilę, zasłuchana w ciszę pokoju, i nierówny rytm serca, które biło szybciej, niżli mały zegarek leżący na nocnym stoliku.

Nagle przez otwarte okno doleciały mnie jakieś głosy:

— Kto wie, co by się stało, gdyby łańcuch pękł — mówił jakiś bas.

A chropowaty tenor odpowiedział:

— Ech, oni się nie boją! Są siebie pewni.

Potem świeży, dziewczęcy głos wtrącił:

— Królowa powietrza! Królowa powietrza!

Mówili o cyrku. Rozumiałam każde ich słowo, a ta bliskość ludzi znowu dodała mi odwagi. Nie czułam się już tak samotna i bezsilna, jak przed chwilą. Nie myślałam o tym, ale instynktownie czułam, że tam, na ulicy posłyszano by mnie również, gdyby... coś się stało i gdybym... zaczęła krzyczeć...

Przecież w sąsiedztwie także mieszkają ludzie! Na ulicy spaceruje jeszcze wiele osób, kradną patrol policyjny — coż więc może się stać!

— Co za wariatka ze mnie? — pomyślałam ze wstydem. — Czy jestem małym dzieckiem, które boi się ciemności? Wstydz się! Kładź się i śpij, dziecko!

Strofuując tak siebie, zdobyłam się na wysiłek woli i mężnie przekreśliłam kontakt nocej, elektrycznej lampki. Natychmiast otoczyły mnie nieprzeniknione, niemal aksamiitno-czarne ciemności. Powoli oczy me przyzwyczaiły się do nich — i w niepewnym, migotliwym drzeniu światła ulicznych przedziwiających się przez firany, rozróżniałam nawet z grubszą sylwetki sprzątek.

Gdzieś, daleko w mieście zegar wydzwonił dwunastą godzinę — odpowiedział mu drugi, trzeci, czwarty... Przez dłuższą chwilę płynęły nad miastem przeciągłe tony, jedne cienie i dźwięczne, inne donośnie i głuche; we wszystkich jednak tych głosach drżała jakby jakaś ukryta groźba, jakby ponure ostrzeżenie...

Dwunasta — godzina duchów — jak bają niańki i dzieci.

Nim tony te przebrzmiały — usłyszałam na korytarzu czyjeś ciche kroki —

tym razem a wiele wyraźniejsze i pewniejsze, niż poprzednio. A gdy nad miastem rozwinął się ostatni dźwięk, dwunaste uderzenie ostatniego zegara — tuż za drzwiami z lekkim łoskotem coś upadło, pewnie jakiś potrącony przedmiot, który potoczył się po podłodze.

Ktoś jest więc jednak w mieszkaniu! Ktoś chodzi po pokojach, jest już niedaleko, może pod moimi drzwiami — a ja leżę tu oto samotna, bezbronna, wydana na łup okropnej trwóde! To pewnie morderca jest w domu, czyhając w ciemności. To pewnie jego noga musiała potrącić jakiś przedmiot, który upadł i potoczył się po deskach przedpokoju. Zbrodniarz zaskoczony hałasem, stoj zapewne nieruchomo pod moimi drzwiami, lękając się, że jest zdradzony... Tak, to stąd zapewne pochodził jego grobowy młeczenie...

A może spowodował ten hałas umyślnie, by wywabić mnie z łóżka i bezbronna zabić?

Ach! Nie uczyni tego! Nie może!

Nadstuchywałam pilnie, a tymczasem myśli wypływały z podświadomości, jakoby ucieleśnione wizje i opowiadały sobie szeptem uwagi i niesłychane przygody.

— Nie mogę sobie wyobrazić — mówi jedna z nich — jak człowiek może drugiego zamordować! Przecież trzeba się zmusić do tego, by muchę zabić! Dopiero chwilę temu żyło sobie to stworzonko, czyściło skrzydełka, brzęczało, odwracało na wszystkie strony dużą, niekształtną główkę — a teraz... przecież krew płami rzeź... — Naturalnie! — odpowiada druga — ale przecież są ludzie, którzy mają w tym rozkosz, w zabijaniu. Na przykład: myśliwi, żołnierze, rzeźnicy... kat! Podobno to nawet nie są źli ludzie!

— No, tak — wyrzyna się inna. — To co innego... w gorące polowania, albo bitwy... szczególnie bitwy, boć tam i samemu żołnierzowi grozi niebezpieczeństwo. Ale zabić bezbronnego?! Boże mój! Mnie, bezbronną dziewczynę?!

— Nie mogę sobie wyobrazić chwili — charczę inna jeszcze — gdy zimny, śliski nóż przebiega ciałem ciepłe, miękkie, pulsujące jeszcze krwią ciałem! Straszne! Tego nie pojmaj nerwy i nie podadzą świadomości, bo ona chyba również nie umiera od lodowatego dotknięcia stali...

— Krzyż, krzyż, gdy on wejdzie — radzi inna myśl, wysuwając się z zakamarków mózgu. — Krzyż tak głośno, by cię usłyszeli wszyscy ludzie, cały świat, by co żyje przybiegło ci na pomoc! Okno otwarte, posłyszycie cię... Nie będziesz sama! Wnet jednak inna myśl podstępnie i zdradziecko szepnęła:

— Pomogą ci? W jaki sposób? Sama... Sama będziesz z tym bandytą, zamknięta w tych oto czterech ścianach... Na dole pójdziesz przechodzić — krzyż twój za-

brzmi mu w uszach i skona echem w ciemności ulicy. Podniesie głowę, popatrzy na rzędy czarnych, wymarłych okien i pomyśli: „Kto to krzyknął? Co to był za krzyk? Czyżby ktoś wołał ratunku? Tak! W tym krzyku było słyhać strach, błaganie o pomoc, — ale... gdzie iść? Poczekam, może jeszcze się ten głos raz powtórzy!” Czekaj, słuchaj... Krzyk się nie powtarza, odchodzi więc spokojnie dalej. Może spotka policjanta i opowie mu, co słyszał. Ale policjant jest zmęczony, niewyspany, więc słucha niechętnie, mruczy coś — i odchodzi...

— Nieprawda! — wraca uporczywie tamta. — Policjant stoi też na ulicy, pilnuje porządku, więc przyjdzie napewno!

— Ale napięte zmysły przerywają tę rozmowę myśli trzeźwą uwagą:

— Niema go już pod oknem... nie słychać kroków... Odszedł, ani jednego człowieka nie ma na ulicy...

— Widzisz! — krzyczą wszystkie myśli razem — nikt nie przyjdzie na pomoc... nikt! nikt!

Westchnęłam z głębi serca i na pół już tylko przytomna, rzekłam głośno:

— To prawda, to prawda... Człowiek jest samotny na świecie... nie ma nikogo, kto by mu pomógł... każdy musi sam umrzeć...

Słowa te zadrżały ponurym echem w mrocznym pokoju. W tejże chwili w korytarzu skrzypnęła podłoga, zadźwięczało coś, jak delikatny szcęk metalu i rozległy się czyjeś głośne wyraźne kroki. Zrobiło mi się najpierw gorąco, potem zimno, ostry prąd powietrza owionął mi twarz, czerwone płatki zawirowały przed oczyma... więcej nie wiedziałam, co dzieje się ze mną.

Straciłam przytomność.

Gdy nazajutrz przyszli robotnicy do robienia porządków w mieszkaniu przed powrotem wujostwa, i zastali mieszkanie zamknięte — wezwali policję i przy jej pomocy otworzyli drzwi — znaleźli mnie bezprzytomną w łóżku.

Długo to trwało, nim wróciłam do przytomności. W międzyczasie przyjechał wezwany telegraficznie mój wuj, któremu opowiedziałam przebieg tej strasznej, nieprzespanej nocy.

— Chora wyobraźnia — powiedział krótko.

— Ależ nie! Słyszałam wyraźne kroki na korytarzu! — upierałam się ze łzami w oczach.

— Na korytarzu? Teraz rozumiem! Ściana dzieląca nasze mieszkanie od sąsiadów jest tak cienka, że słychać przez nią każde stąpanie — a ty myślałaś że to bandyta idzie... No, najadłaś się strachu w tej jednej, niesprzespanej nocy, a wszystko przez tę chorobliwą wyobraźnię. (ich)